

# KONKRETY

nr 10

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

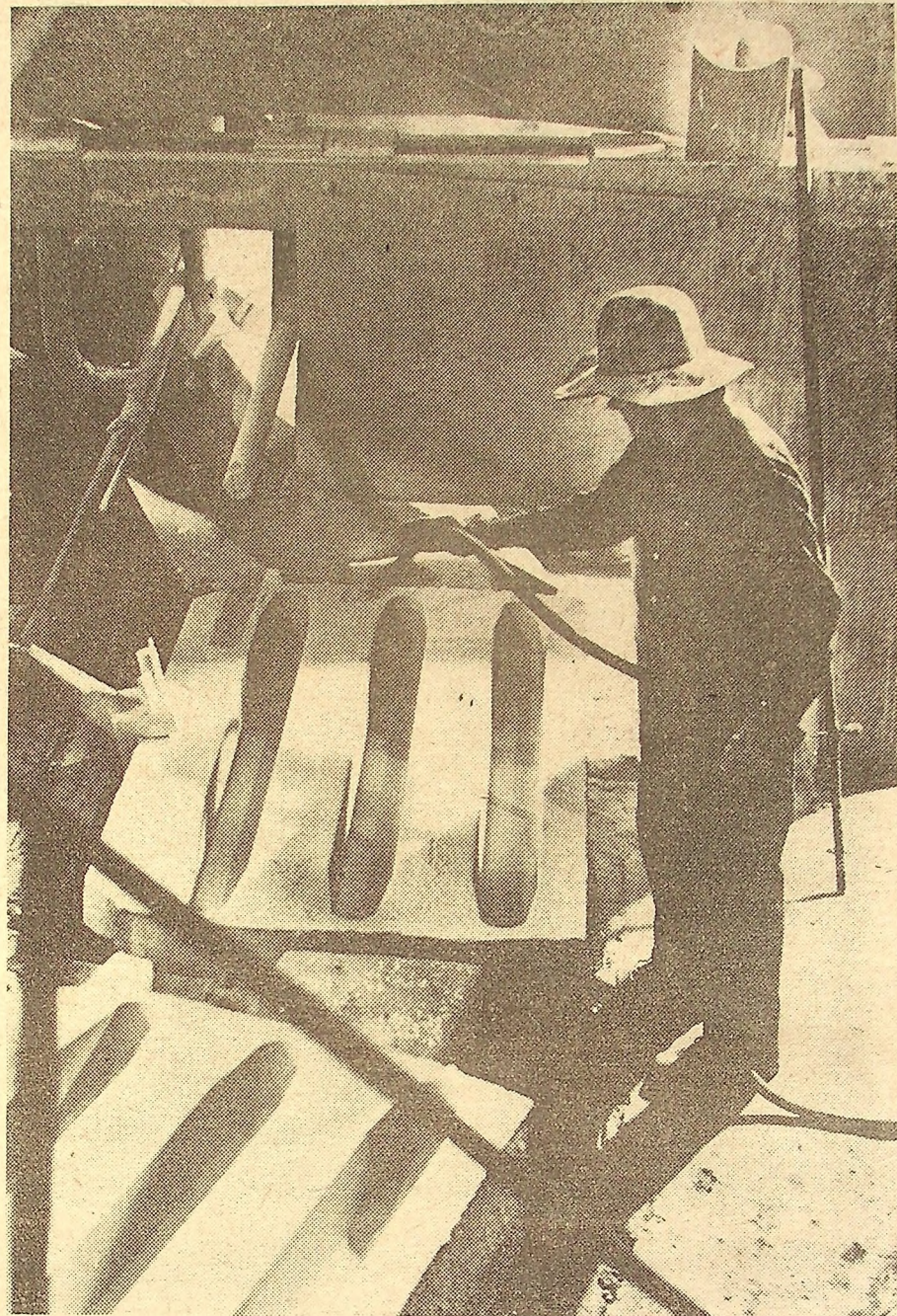
# 250

ROK VI Nr 10 (250) 11 marca 1977 r. CENA 2 ZŁ

**HUTA** — ten wyraz dziecko poznaje już na początku pobytu w szkolnej ławie. Krótki wyraz, niemal tak samo prosty jak „TO ALA I OLA. A TO AS ALI...” Nie tylko trudno odtworzyć w pamięci, ale nawet uzmysłować sobie niełatwo owe elementarzowe początki. Chyba tak samo jak ludziom z huty zrekonstruować start i wrastanie w produkcyjny pejzaż. Dla nich bowiem to najzwyczajniejsza codzienność. W rozmowie najwyżej zachną się: — Wiadomo na piecu to my już swoje triki mamy, żeby wytop idealny wychodził, ale tak jest przecież w każdym zawodzie.

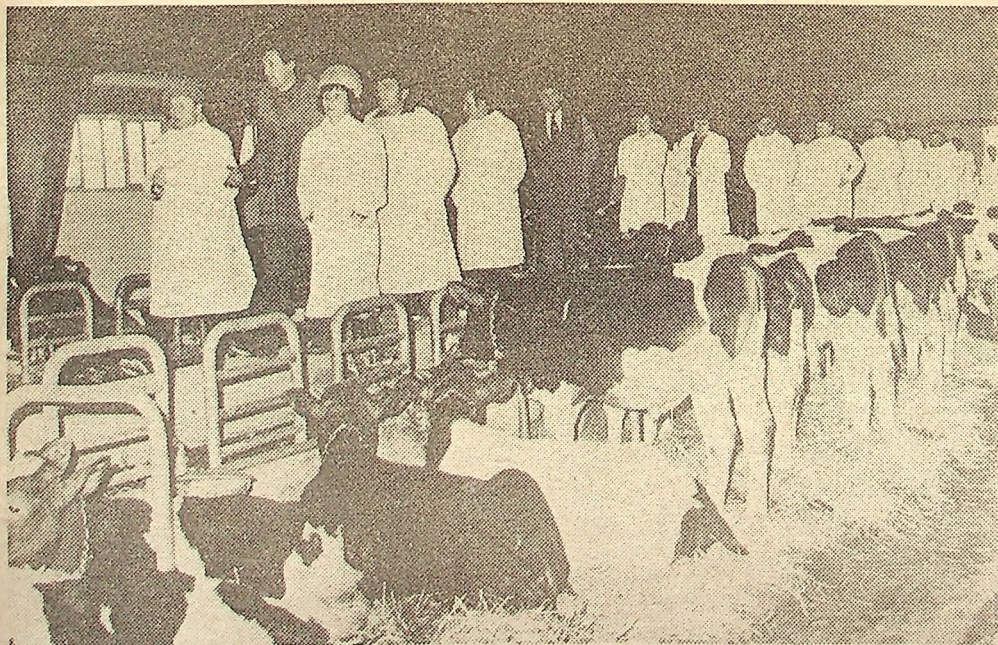
(strona 8—9)

## PROSTE JAK... W ELEMENTARZU



Zaraz pójdzie wytop...

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Jedną z grup zwiedza bukaciarnię prochowickiego SKR-u w Kwiatkowicach.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Dzisiaj — 11 marca — odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy. Tematem obrad, które rozpoczną się o godz. 10 w sali nr 10 gmachu KW, będzie program rozwoju rolnictwa w województwie legnickim, ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy pogłowia zwierząt inwentarskich. Uczestnicy posiedzenia wysłuchają także sprawozdania z realizacji ubiegłorocznej uchwały KW PZPR, która wytyczyła kierunki pracy partyjnej na wsi w dalszym intensyfikowaniu produkcji rolnej. Aby się przekonać, jak ta uchwała jest realizowana, członkowie zastępcy członków KW odwiedzili kilkanaście gospodarstw państwowych, kółkowskich, spółdzielczych i chłopskich.

Strona 4

## SPRAWY WSZYSTKICH



## 1.400 TON RUDY PONAD PLAN

Górnicy oddziału G-1 pod kierownictwem Józefa Bednarkiewicza 5 i 6 marca br. wydobyli 5.100 ton rudy, o 1.400 ton więcej niż przewidywał plan.

Wysokie tempo wydobywania oraz wzrost wydajności jest efektem lepszej jakości pracy. Na wynik ten złożyła się doskonała współpraca wszystkich brygad z oddziału G-1, a na szczególne wyróżnienie zasługują: operator wozu ostatecznego — Józef Ujazdowski, operator wozu wiertniczego — Tadeusz Bogacz, operator wozu kotwiącego — Tadeusz Sosnowski, górnik strzałowy — Henryk Jakubowski, operator ładowarki — Henryk Bełkowski.

## „MIEDZIANA WIECHA”

Dobiegł końca pierwszy etap ogłoszonego w ubiegłym roku konkursu pn. „Miedziana Wiecha”, na najlepiej wykonany budynek mieszkalny w województwie legnickim w roku 1976. Komisje Kontroli Jakości przy Dyrekcjach Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy i Głogowie dokonały przeglądu 45 budynków typując do ostatecznej oceny jury konkursu sześć obiektów. Są to budynki: „F” na osiedlu Królowej Jadwigi w Ścinawie, nr 23/24 przy ul. Nowotki w Złotoryi, nr 203 na osiedlu „Przyleście” w Lubinie, nr 3 i 4 na osiedlu „Kopernik I” w Głogowie oraz nr 2 na osiedlu „Poczdamska” w Głogowie.

Dziś 11 marca, jury konkursu, w skład którego wchodzi przedstawiciele: WRZZ, Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, komisji koordynacyjnej kół Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w Legnicy oraz redakcji „Konkretów”, dokona ostatecznego przeglądu budynków i wybierze trzy najlepsze, których budowniczym uchronowani zostaną nagrodami.

Za tydzień, wykorzystując ostatni przegląd budynków, zamieścimy obszerną publikację. Ponieważ w myśl regulaminu o ostatecznym wyniku konkursu decydują głosy mieszkańców, prosimy o nadsyłanie do 25 bm. na adres redakcji uwag i opinii co do jakości prac budowlanych, a szczególnie wykończeniowych.

(Stam)

## KONFERENCJA W GORZOWIE

W ubiegłym tygodniu w Gorzowie obradowała konferencja naukowo-gospodarcza, podczas której przedyskutowano problemy rozwoju makroregionu południowo-zachodniego (województwa: gorzowskie, jeleniogórskie, legnickie, leszczyńskie, wałbrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie). Województwo legnickie reprezentowali na konferencji m.in. sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz i wicewojewoda Barbara Tomaszewska.

W czasie obrad omawiano plany zagospodarowania przestrzennego województwa makroregionu południowo-zachodniego, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony środowiska naturalnego. Uczestnicy konferencji poświęcili dużo uwagi zagospodarowaniu dolnej Odry, środkowej Warty i Noteci, zacieśnieniu przygranicznych kontaktów z NRD i CSRS. Sporo miejsca zajęły w dyskusji zagadnienia koordynacji działań plastyczno-organizacyjnych makroregionu z sąsiednimi województwami, sprawy lokalizacji przemysłu, komunikacji, wczasów i turystyki, lecznictwa sanatoryjnego. Pilnymi problemami — mówiono — jest opracowanie bilansów gospodarki wodnej i zasobów pracy.

O zagospodarowaniu przestrzennym województwa legnickiego — na tle planów makroregionu — mówił generalny projektant Zenon Dytkowski. Warto przypomnieć, iż plan legnicki powstał najwcześniej i przed ostatecznym zatwierdzeniem był on pewnym wzorcem dla pozostałych województw makroregionu. W czasie konferencji generalny projektant skoncentrował uwagę na problemach rozwoju przemysłu miedziowego, ochrony środowiska, rozwoju infrastruktury społecznej w miastach, zagadnieniach dotyczących naukowego rozpracowania eksploatacji bogatych zasobów węgla brunatnego oraz potrzebach w zakresie siły roboczej.

(IC)

## PRZYCZYNY SĄ JUŻ ZNANE

W sobotnim numerze „Trybuny Ludu” opublikowano telegram do zakładów „Pollena” w Jaworze. Postawiono w nim pytanie: Dlaczego handel zmuszony jest reklamować co czwarte pudełko popularnego proszku „Javox 2”? W poniedziałek sprawę tę zbadała Egzekutywa KZ PZPR poszerzona o przedstawicieli kierownictwa poszczególnych pionów produkcyjnych i kontroli jakości. W toku analizy ustalono przyczyny powstania braków. Komórka jakości i zapatrzona nie czuwała w sposób dostateczny nad jakością opakowań dostarczanych przez kooperanta z Kielc, których wytrzymałość była blisko o jedną trzecią mniejsza od przewidzianej w normie. Nie przestrzegano również wielu wymogów produkcyjnych w efekcie czego pudełko łatwo się rozpadło. Do produkcji używano także surowców (np. metakrzemian sodu) przeterminowanych.

Przyczyny są znane. Dlaczego tak długo zaniedbania mogły być tolerowane w jaworzyńskiej „Pollenie”? Na to pytanie padnie zapewne odpowiedź na naradzie poświęconej jakości, która odbędzie się w przyszłym tygodniu.

(Tek)

## RADZIŁ AKTYW OBRONY CYWILNEJ

W Zakładach Mechanicznych „Legmet” odbyła się wojewódzka narada aktywu obrony cywilnej. W referacie wprowadzającym do dyskusji zwrócono uwagę na rolę obrony cywilnej w naszym uprzemysłowionym regionie, na znaczny udział jej członków w pracach społecznych na rzecz zakładów pracy i środowisk zamieszkania. W ciągu trzech ostatnich lat członkowie jednostek i formacji samoobrony wykonali prace społeczne wartości ponad trzech milionów złotych, kilkakrotnie brali udział w ratowaniu życia ludzkiego, ochraniali mienie społeczne i osobiste obywateli oraz aktywnie uczestniczyli w likwidowaniu skutków klęsk żywiołowych.

Grupa działaczy obrony cywilnej wręczono dyplomy uznania za dobre wyniki we współzawodnictwie na rzecz umacniania obronności kraju.

(Stam)

## SPS 1300



Fot. St. Fedyniak

Na osiedlu „Chrobry” w Głogowie oddano do użytku ogólnospółzwy pawilon handlowy SPS o powierzchni (całkowitej) 1300 m kw. Jego właścicielem jest WSS. Ponad 30-osobową załogę w większości stanowi młodzież ucząca się handlowego fachu. Panie mają do dyspozycji duże i funkcjonalne zaplecze socjalne.

## WCZASY NA DZIAŁKACH

W ubiegłym roku kilka ogródków działkowych zapoczątkowało organizowanie w lecie

## KONKRETNE PYTANIE



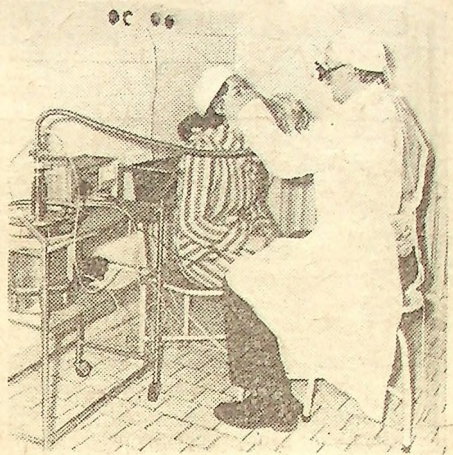
W Lubinie buduje się nowy stadion sportowy. Od ubiegłego roku jego wygląd niewiele się zmienił, a obiekt miał być oddany do użytku w tym roku. Kiedy stadion będzie go-

towy? Odpowiada dyrektor Wawrzyniec Rzepecki z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, które jest wykonawcą.

— Budowa rzeczywiście jest mocno spóźniona. Realizujemy wiele priorytetowych inwestycji w przemyśle miedziowym i nie na wszystko starcza czasu i sił. Aktualnie mocno jesteśmy zaangażowani w modernizację, rozbudowę i budowę zakładów wzbogacania rudy

w Zakładach Górniczych „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”. O stadionie jednak nie zapominamy. W br. na tym obojętne chcemy „przerobić” około 20 mln zł — zakończyć roboty z bieżnią, płytą boisk, bramą wjazdową, uformować koronę, wykonać szereg prac porządkowych na zewnątrz. Z harmonogramów wynika, że więcej sił będziemy mogli skierować w 3 kwartale br. (ago)

## KRIOTER



Zabieg wykonuje ordynator oddziału laryngicznego, współtwórca tej aparatury — dr Włodzisław Kaczmarek.

Fot. St. Fedyniak

Bezboleśnie i bezkruwawo można usuwać katarakty oczu, brodawki, znamiona, operować nieżyty nosa przy pomocy tego oto urządzenia nazywanego krioter. Do tych zabiegów stosowana jest niska temperatura (do minus 130 st. C). Aparatura służy pacjentom lubińskiego GHSZOZ.

## NAJLEPSI W RESORCIE

Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny w Legnicy uczestniczył w ubiegłym roku w konkursie „Stać nas na więcej i lepiej”, w którym zdobył pierwsze miejsce w kraju w resorcie Ministerstwa Łączności. O tak wysokiej lokacie zdecydowały, oprócz wyników ekonomicznych, m.in. znaczne przekroczenie planu instalowania telefonów, zmniejszenie wskaźnika trwania uszkodzeń, dobra praca Klubów Techniki i Racjonalizacji.

W tym roku legnicki WUT zwiększył o 10 proc. wiązkę łączą Legnicę z Głogowem (w obie strony) na czym skorzystają także abonenci Lubina i Polkowic. Przyspieszy się także rozbudowę centrali telefonicznej w Legnicy.

## „BIEG PIASTÓW”

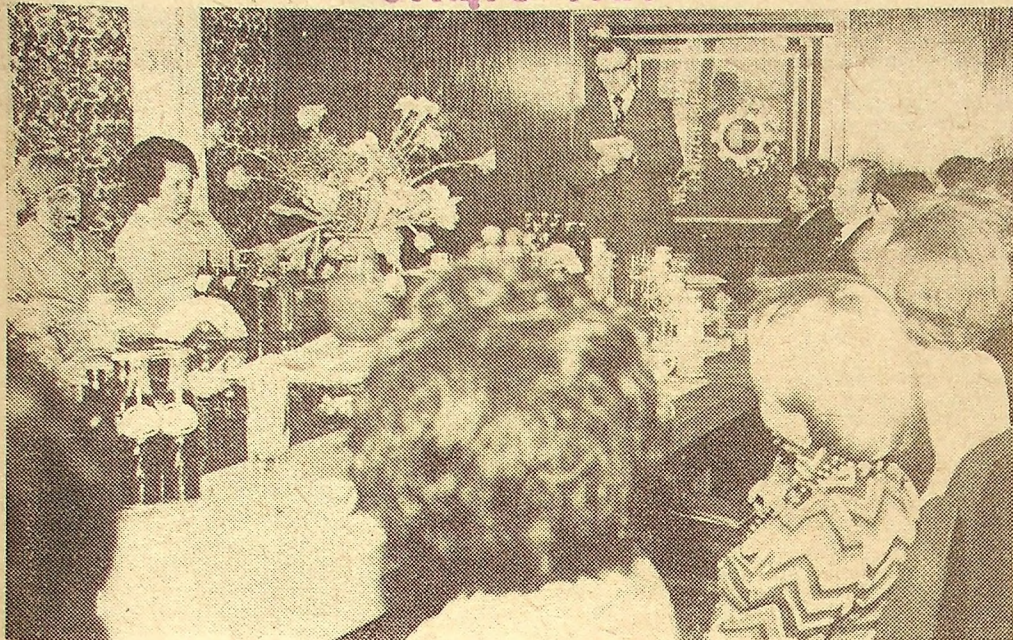
Trwające od kilku dni ocieplenie sprawiło, że w Karkonoszach śnieg szybko znika. Niezłe warunki do jazdy na nartach panują tylko powyżej 1000 m n.p.m.

Jedną z większych imprez narciarskich kończących sezon będzie „Bieg Piastów”, który odbędzie się 27 marca w Jakuszycach.

Jest to impreza dostępna dla wszystkich. Warunkiem niezbędnym jest posiadanie zaświadczenia lekarskiego zezwalającego na start, bo dystans wynosi 20 km. Zgłoszenia chętnych (nazwisko, zaświadczenie lekarskie, miejsce zamieszkania, pracy i wiek) przyjmuje centrum usług turystycznych „Centur” w Jeleniej Górze, al. 15 Grudnia, tel. 220-000. Organizatorzy przewidzieli wiele cennych nagród, m.in. dla najlepszego górnika i hutnika.



## ŚWIĘTO PAŃ



Spotkanie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy z reprezentantkami kobiet województwa

Z okazji Dnia Kobiet w województwie legnickim odbyło się wiele spotkań, w czasie których wszystkim paniom podziękowano za ich pracę, za troskę o rodziny, za trud w wychowywaniu dzieci.

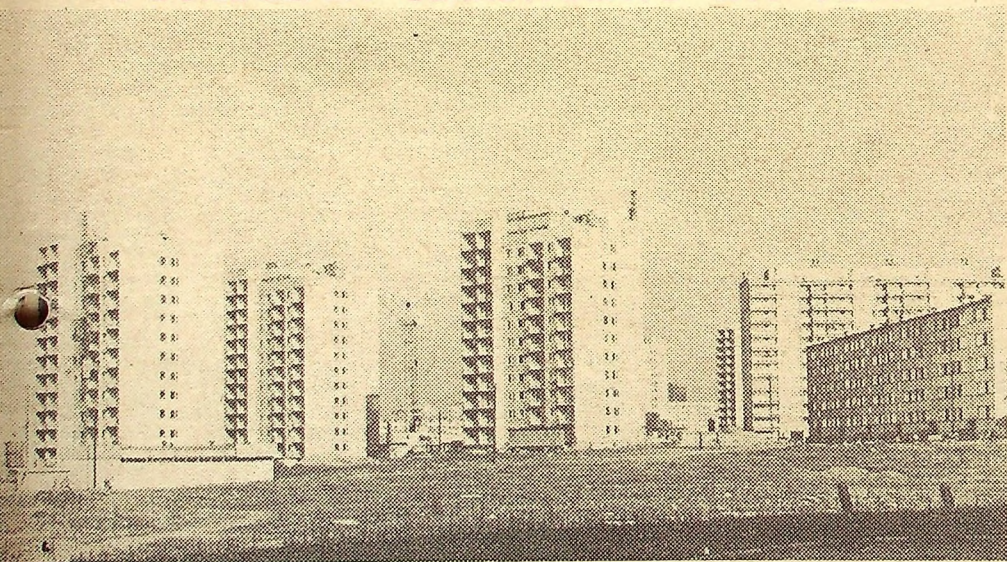
W Legnicy z kobietami reprezentującymi różne środowiska zawodowe spotkali się członkowie Sekretariatu KW PZPR. Najlepsze życzenia wszystkim paniom złożył na ręce zebranych, w imieniu I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka i Egzekutywy KW, sekretarz KW — tow. Kazimierz Włodarczyk.

Podobne spotkania odbyły się również w in-

nych miastach. W Lubinie władze polityczne i administracyjne miasta podejmowały 40-osobową grupę kobiet, a wśród nich były członkinie PPR którym I sekretarz KM tow. Antoni Malik wręczył listy pochwalne. W godzinach popołudniowych zaś odbyła się akademicka.

Miła uroczystość zorganizował Zakład Remontowo-Montażowy KGHM, nagradzając swoje pracownice odznaczeniami i wyróżnieniami. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Maria Jurczyszak, która wychowała sześciu synów. Czterech z nich pracuje w ZRM. Odznaki „Budowniczy LGOM” otrzymały Danuta Myszką i Zofia Szklarz.

## POSIEDZENIA SEKRETARIATU KW PZPR



Lubin jest największym placem budowy w zagłębiu miedziowym.

Z chwilą wprowadzenia nowego podziału administracyjnego kraju sprawy porządkowania oraz rozbudowy infrastruktury społeczno-technicznej Legnicy znajdują się w centrum uwagi władz wojewódzkich. W krótkim okresie realizacji programu porządkowania miasta, opracowanego z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej, zrobiono w Legnicy bardzo dużo, o czym świadczy wygląd miasta.

Ocena dotychczasowych osiągnięć w zakresie generalnego porządkowania i rozbudowy infrastruktury oraz omówienie zadań w tym zakresie w roku bieżącym były przedmiotem posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Legnicy, które odbyło się w ubiegły piątek pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka. W obradach uczestniczył wojewoda legnicki tow. Janusz Owczarek.

Dotychczasowe poczynania w zakresie porządkowania Legnicy i rozbudowy infrastruktury społeczno-technicznej zostały wysoko ocenione przez Sekretariat KW. I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, dziękując za dotychczasowy duży wysiłek zwrócił uwagę na znaczne rezerwy tkwiące zwłaszcza w aktywizacji samorządów mieszkańców, młodzieży, a szczególnie

niektórych zakładów pracy, które nie wykazują większego zainteresowania dla uporządkowania własnych obiektów produkcyjnych oraz terenów wokół nich.

W przeddzień (4 bm.) członkowie Sekretariatu KW przebywali w Lubinie. Przedmiotem narady była realizacja zadań przez Kombinat Budownictwa Ogólnego. Przedstawiciele dyrekcji przedsiębiorstwa poinformowali o dotychczasowych efektach działań zmierzających do poprawy relacji ekonomicznych, wykonawstwa zadań rzeczowych, polepszenia warunków pracy, załogi, oszczędności materiałów itd. Odpowiadali także na liczne pytania szczegółowe.

I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak pozytywnie ocenił dotychczasowe poczynania nowego kierownictwa KBO stwierdzając jednocześnie że zmiany zachodzą za wolno w stosunku do społecznych potrzeb. Podkreślił, że gospodarki województwa nie stać na stratę 60 roku setek mieszkań.

Zadania stycznia i lutego, w stosunku do rocznych, KBO wykonało w 11,7 proc., a zaawansowanie wielu budynków pozwala sądzić, że plan I kwartału zostanie zrealizowany z niewielką nadwyżką.

## KOMENTARZ

Niemal niepostrzeżenie przeszła decyzja praktycznie rozstrzygająca głośne niedgdyś dyskusje teoretyczne o miejscu spożycia w naszym życiu. Z decyzji rządowej wynika, że wszyscy zainteresowani (przemysł maszynowy, chemiczny i inne) ułożą w najbliższym czasie listy towarów podstawowych, które muszą być powszechnie dostępne dla obywateli.

Chodzi tu o ustalenie spisu wyrobów przemysłowych o takich cechach, które nie gwarantują wprawdzie jakości najwyższej, ale też nie schodzą poniżej przyzwoitego poziomu. Radioodbiorniki, odkurzacze, żelazka, fronterki, drobny sprzęt mechaniczny i elektryczny dla gospodarstwa domowego, termometry, proszki do prania, mydła, środki do szorowania, papier toaletowy, szklanki, spodki, słoje, talerze i inne wyroby, które weszły do standardu wyposażenia współczesnego go-

## DOBRE, TANIE, DOSTĘPNE

spodarstwa domowego i nie mogą pozostawać poza zasięgiem Polaka dysponującego zarobkiem przeciętnym a nawet niskim.

Wymowa tego stwierdzenia jest jednoznaczna. Oznacza przyjęcie dóbr wytwarzanych przez nowoczesny przemysł w standardzie podstawowym, za środki niezbędne do życia, wchodzące do koszyka pozostającego pod szczególną opieką państwa. Ta szczególna opieka polega przede wszystkim na takim zorganizowaniu produkcji, która zapewni jej taniość a wykluczy wszelką dobroczynność, wszelkie dopłaty i dotacje.

Oznacza to w praktyce działanie na rzecz ograniczenia dalszego wzrostu wydatków na żywność przez udostępnienie odpowiednio atrakcyjnych i pozostających w zasięgu możliwości każdej rodziny artykułów przemysłowych. Dawne jęremiady o konsumpcji nieracjonalnej zastępuje więc postępowanie ekonomiczne: wprowadzenie towaru.

Po raz pierwszy w naszej praktyce planistycznej wyodrębniono, w postaci obszernego aneksu, zadania dla tej części gospodarki, która obsługuje człowieka konsumującego. Nazywa się to oficjalnie „Kompleksowym programem zaopatrzenia rynku wewnętrznego”, a potocznie — wykazem powinności przypisanych poszczególnym resortom: ile, kiedy i jakich towarów powinny dostarczyć oraz jakie kwestie o zasięgu społecznym w sferze konsumpcji należy rozwiązać do końca 1980 roku.

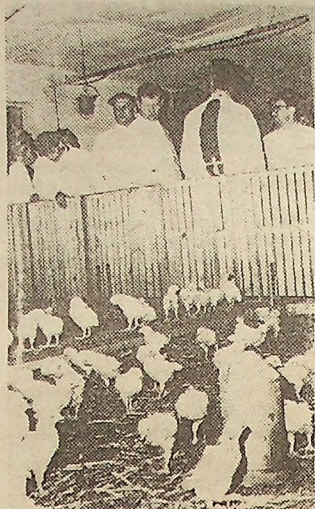
Naturalnym uzupełnieniem tej dyrektywy jest nakaz nasilenia produkcji o najwyższych walorach użytkowych i takich cechach technicznych, które gwarantują najwyższą, luksusową jakość, za odpowiednią, rzecz jasna, cenę. Odbiorniki kolorowej TV, pralki automatyczne, roboty kuchenne, zmywarki, samochody, sprzęt elektroniczny, łącznie z domowymi magnetowidami, i sto innych przedmiotów przygotowuje przemysł dla tych, którzy dysponują wysokimi dochodami, gdyż taka jest logika gospodarowania. I tego też właśnie trzeba, aby ustanowić warunki zachęcające do powszechnej dbałości o wysoki kwalifikacje, sumiennosc w pracy i wydajność, do oszczędzania na towary najwyższej klasy.

I wreszcie kolejną cechą tej koncepcji jest zapowiedź likwidacji na naszym rynku tysięcy i jednego dokuczliwych drobniaków, fizycznej nieobecności w sklepach towarów, o których mówi się w eleganckim języku handlowców, że „wypadły z ciągłej sprzedaży”. Tak więc zlikwiduje się dotychczasowe luki w dziale galanterii papierniczej, zapewniając dostatek np. pieluszek, ręczników, chusteczek, serwetek, podobnie w chemii gospodarczej, kocy, kołderkach, flaneli, tetry, koncentratów, odżywek, artykułów dietetycznych, mebli kuchennych i przedpokojowych, szaf węnekowych itd. itp. Z własnego doświadczenia każdy wie, ile to może znaczyć dla poprawy samopoczucia, dla przeświadczenia o wartości własnej pracy — i zarobionych pieniędzy.

Cały program udostępniania towarów, wyrównywania luk na rynku, a zatem usuwania przyczyn codziennej irytacji, opiera się na bardzo realnej podstawie — na wielomiliardowych nakładach inwestycyjnych. Z pięcioletniego funduszu inwestycyjnego wydzielono aż czterysta miliardów złotych na branżę zaopatrującą sklepy. To dużo, więcej niż kiedykolwiek. Ale po to, aby cała gospodarka jeszcze bardziej związała się z obsługą ludzkich potrzeb i wykorzystwała je dla przyspieszenia rozwoju, prócz miliardów złotych potrzebna jest zwykła sumiennosc wszystkich uczestniczących w codziennej realizacji tego partyjnego i rządowego programu.

MAREK BORSKI





Wizyta RSP Bielany specjalizującej się w hodowli brojlerów, ale utrzymującej również ponad 300 sztuk bydła i tyleż sztuk trzody chlewnej.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

**G**DYBY można było spojrzeć z lotu ptaka na wioski województwa legnickiego, w wielu bez trudności dostrzegłoby się zarysy budowli, jakich w latach sześćdziesiątych jeszcze nie było. A podobne, nieliczne, postawione na początku bieżącego dziesięciolecia, były celem wycieczek, których uczestnicy kiwali głowami z podziwem i powątpiewali: Ma to sens? Bo pięć czy dziesięć krówek lub świnek da się jakoś obkoczyć w ciągu dnia, i karmie zdobyć można, ale 800, 1.200, ba! — 12 tysięcy sztuk...

Nie jest to charakterystyczne tylko dla wsi zagłębia miedziowego. I już teraz można zdobyć się na refleksje: jak niewiele lat potrzeba, aby zmienił się krajobraz wsi i — jak długo trzeba jednak czekać, aby odrobić straty, aby zlikwidować trudności i napięcia na rynku mięsnym.

Zaspokajanie potrzeb rolnictwa, zwiększenie produkcji wszystkich artykułów żywnościowych, stało się ostatnio jednym z najważniejszych kierunków działania władz wszystkich szczebli. Wielkiemu impetowi w tworzeniu wysokotowarowych gospodarstw, budowie owych cie-

łeników, jałowników, tuczarni, owczarni, ferm, bukiarni, chlewni, towarzyszą przedsięwzięcia mniejszej wagi, ale chodzi o jedno: w jak najkrótszym czasie odbudować pogłowie zwierząt inwentarskich, których ubytek w dwu minionych latach stał się bardzo dotkliwy. Przyczyny są znane, nie czas na ich roztrząsanie. Teraz ważne jest to, jak liczne będą stada za pół roku, za rok. Od tego zależy, jak będą zaopatrzone sklepy, w których traci się najwięcej czasu, a w których nie zawsze jest to, czego szukamy.

Województwo legnickie jest jedną z mniejszych jednostek administracyjnych kraju. Pod względem powierzchni: użytków rolnych, gruntów ornych i arealu zasiewów czterech zbóż plasuje się w ostatniej dziesiątce województw. Ale plony czterech zbóż sytuują je na drugim miejscu, co bez wątpienia spowodowane jest także tym, że również drugie miejsce zajmuje ilością używanych nawozów sztucznych na 1 ha. Mówiąc bardziej obrazowo: z hektara rolnictwo legnickie daje do skupu 2,5 raza więcej zboża niż wynosi średnia krajowa. Gorzej, szczególnie w ostatnich dwu latach, było z ziemniakami i burakami cukrowymi. Zbyt małe są także plony roślin pastewnych. Jak wyliczają specjaliści, wystarczającą ilość paszy dla jednej sztuki zebrać można z 90 arów.

Podróżując w jakimkolwiek kierunku trudno nie zauważyć charakterystycznych, długich, niskich i wąskich budowli. Powstały i już zostały zasiedlone „ogonami” bądź wznosi się: obórę w Pęcławiu — 1300 sztuk bydła, w tym 800 krów dojnych, w Rudnej — obórę dla 1200 krów, w Osieku — wychowalnię dla 800 jałówek, w Słklarach Górnych — cieletnik i jałownik o około 2500 stanowiskach, fermę drobiu w Bielanych — dla 25 tys. sztuk brojlerów w jednym tzw. rzucie hodowlanym, w Nowej Wsi Legnickiej — fermę trzody chlewnej o ponad 10 tys. stanowiskach, większą o dwa tysiące stanowisk fermę w Tomaszowie Bolesławieckim, wielkie fermy owce w WOPR Targoszyn, Górkowie i Chojnowie... Można wyliczyć jeszcze dużo podobnych przedsięwzięć podejmowanych przez PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i SKR-y. W tym roku inwestycje rolnicze mają pochłonąć 1,2 mld zł (jedną dziesiątą tej kwoty wyda się na obiekty rozpoczynane).

Ten rozmach właściwy jest nie tylko gospodarce społecznej. Hodowlę na wielką skalę podejmują też rolnicy indywidualni. Ireneusz Krzemiński ze Starej Rudnej w nowych obiektach trzyma 800 tuczników, jego wdrożeniowo-specjalistyczne gospodarstwo daje rocznie 2285 kg żywca z każdego hektara, a ma ich 26. Józef We-



W Eksportowym Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie przygotowuje się obecnie buraczki dla odbiorców z Wielkiej Brytanii.

## SPRAWY WSZYSTKICH

PIOTR ADAM, XI

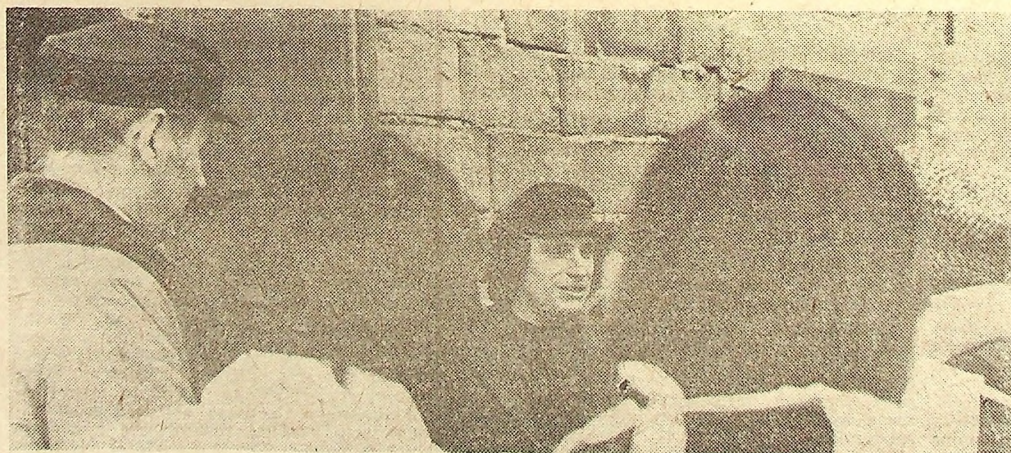
glarz z Mierzowic od maja ubiegłego roku postawił obórę o 24 stanowiskach i już ją w części zappełnił bydłem, niecałe dziewięć miesięcy budował chlewnię o 260 stanowiskach zespół rolników indywidualnych z Brzostowa... I znów można by wymienić długą listę nazwisk i obiektów, bo przybywa dużych indywidualnych gospodarstw specjalistycznych.

Jeśli już o specjalizacji mowa: najczęściej gospodarstw (o różnych formach własności) wybiera hodowlę żywca wieprzowego, a więc mięsa (i tłuszczu), którego niedostatek odczuwamy najbardziej. W tym roku powinno przybyć ponad 21 tys. stanowisk dla świń. Pogłowie trzody chlewnej ma wzrosnąć o 0,7 proc. (bydła dwukrotnie więcej).

Przy dużej mobilizacji i zielonym świetle dla gospodarki żywnościowej stosunkowo szybko można się uporać z budownictwem inwentarskim. Trudniej zappełnić wszystkie stanowiska i zagwarantować zwierzętom dostateczną ilość paszy. Np. niewiele jest gospodarstw zdolnych prowadzić hodowlę trzody w tzw. cyklu zamkniętym (przechówek z własnych macior), jeszcze mniej takich, które mogą sprzedawać cielne jałówki, bezki i knurki. Ale odwołując

gospodarstwa można być optymistą, gdyż młodzieży jest coraz więcej, a w br. planuje się zapłodnienie 96 proc. stada krów. Ponadto nowoczesna organizacja masowego rozrodu, wykorzystując zdobycze nauki i praktyki, gwarantuje uzyskiwanie szybkiego postępu hodowlanego. Zanim jednak można będzie przeznaczyć pod nóż większe niż dotychczas ilości zwierząt, trzeba najpierw zadbać o odbudowę stad podstawowych. I można tylko żałować, że ze świniami i krowami nie jest tak, jak np. z brojlerami, których tuż trwa około ośmiu tygodni.

I wreszcie pasze. Jest ich mało. A gdy na dodatek nastaje nieurodzaj, sytuacja staje się niezwykle skomplikowana. Zwiększanie zasobów karmy jest więc niezbędnym warunkiem zrealizowania założonych w planach wielkości hodowli. Zwiększy się areal upraw kukurydzy, poplonów, rozbudowana jest baza produkcji, konserwacji i przechowywania pasz, muszą wzrosnąć plony roślin pastewnych, nie może „wypaść” ani jeden pokos trawy, w pełni należy wykorzystywać słomę. Procentować będą także zmeliorowane użytki rolne (1400 ha), łąki i pastwiska (400 ha) oraz deszczownie, które zasilą 300 ha upraw.



Józef Węglarz z Mierzowic w ciągu trzech kwartałów zbudował i nie ma całkowicie zappełnił obórę o 24 stanowiskach. W tym roku planuje sprzedać 20 tys. litrów mleka i 1 770 kg żywca.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

**R**OZWÓJ produkcji rolnej, ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy pogłowie zwierząt inwentarskich, był w tym roku przedmiotem rozważań w każdej gminie i każdej wiosce. Omawiano te problemy szczegółowo, uwzględniając wszystkie możliwości rozwoju hodowli. Ta kampania o mięso, wzbogacona bodźcami ekonomicznymi, musi się jednak rozgrywać nie tylko w rolnictwie. Jej powodzenie zależy bowiem od służb i jednostek pracujących na jego rzecz, od przedsiębiorstw budowlanych, handlowych, przemysłu, administracji terenowej — od wszystkich niemal, bo jest to sprawa całego społeczeństwa.



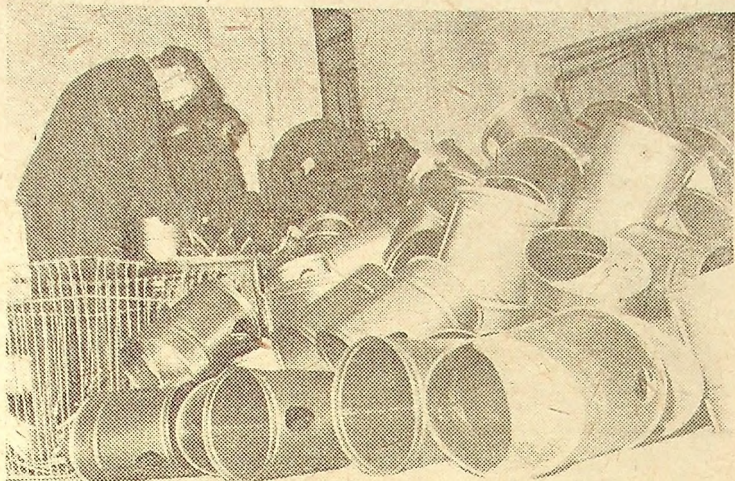
**W**IDAC je już z okien wjeżdżającego na chojnowską stację pociągu. 11 tysięcy parników słońcownych na dziedzińcu, parkingu, trawnikach Fabryki Maszyn Rolniczych Agromet-Dolzamet w Chojnowie. Pada na nie śnieg i deszcz obłazi z nich farba. Każdy kosztuje 2 tysiące złotych, co w sumie czyni okrągłą sumę 22 milionów złotych, składowanych pod gołym niebem. Wypełnione są nimi trzejścia transportowe, dezorganizując ruch wewnątrz zakładu. Ale najważniejsze jest to, że wszyscy je widzą — pracownicy fabryki i ludzie zewnątrz. Są widocznym dowodem niegospodarności, nieumiejętności planowania, złej organizacji. Najprościej byłoby tymi grzechami obarczyć Agromet-Dolzamet, wszak to on właśnie wyprodukował nieszczone parniki i na jego terenie niszczą. Ale czy tak jest w istocie?

Fabryka Maszyn Rolniczych Agromet-Dolzamet produkcją parników zajmuje się... lat. Wytwarza się je tutaj w trzech zasadniczych wielkościach: PG-250, PG-100 i PG-63. Liczby oznaczają pojemność urządzenia w litrach. Są one przeznaczony dla małych i średnich gospodarstw rolnych, zajmujących się hodowlą trzody chlewnej. Służą do szybkiego przygotowania paszy, przede wszystkim gotowania ziemniaków przy podwyższonym ciśnieniu i zwiększonej temperaturze. Stowiem jest to rodzaj dużego szybkiego waru niezbędnego w produkcji zwierzęcej.

W latach ubiegłych chojnowska fabryka, będąca niemal monopolistą krajowym w produkcji tych urządzeń, dostarczała rolnictwu za pośrednictwem dwóch instytucji — Centrali Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma” i Centralnego Związku Spółdzielczości Rolniczej, kilkadziesiąt tysięcy parników rocznie. W trójkątzie tym „Agroma” stanowi organ dystrybucyjny, składający zamówienie w zakładzie produkcyjnym na konkretną ilość parników, opierając się na dokonanych przez CZSR rozszani potrzeb rynku. Taką umowę zawarto 23 października 1975 roku. Mówi ona, że w roku 1976 chojnowska fabryka dostarczy 19 tysięcy parników PG-250. Ilość ta, zdaniem dyrekcji, była zawyżona w stosunku do rzeczywistych potrzeb, a wzięto się to stąd, iż w roku poprzednim nie wykonano w całości kilkudziesięciu miesięcznych zamówień. Doświadczenie więc podpowiedziało metodę tyleż niebezpieczną, co nieskomplikowaną — zwiększyć sztucznie zamówienie, licząc w skrytości ducha na to, iż wzorem lat ubiegłych chojnowski Agromet-Dolzamet nie będzie... w związku z tym zamówienie, licząc w skrytości ducha na to, iż wzorem lat ubiegłych chojnowski Agromet-Dolzamet nie będzie... w związku z tym zamówienie, licząc w skrytości ducha na to, iż wzorem lat ubiegłych chojnowski Agromet-Dolzamet nie będzie...

Przeglądam w gabinecie dyrektora naczelnego, inż. Jerzego Wiosetki, zawartość grubej teczki. Monity, ponaglenia, prośby o przystanie rolników wskazujących ewentualnych odbiorców. I ciżba. Odbiorcami parników są z urzędu składnice GS-owskie, których na terenie kraju znajduje się około 300. Partie parników trafiające do konkretnych składnic nie przekraczają z reguły 30—50 sztuk. Zakład wysyła je w wagonach kolejowych, około 30 sztuk w jednym. Nietrudno obliczyć, iż pociąg, który mógłby zabrać je wszystkie, licząc... 370 wagonów. Do końca tego roku udało się rozstać po kraju około 7 tysięcy parników. Reszta została. Jakie są tego przyczyny?

O pierwszej, choć nie najważniejszej, mówiliśmy zawyżone zamówienie. Druga jest znacznie bardziej skomplikowana i niesłychanie trudna do przewidzenia. Po prostu, nikt się nie spodziewał tak nagłego zafłamania produkcji trzody chlewnej. Rolnicy ograniczyli hodowlę nierogacizny — parniki stały się im niepotrzebne. Dalej — parniki owe są opalane węglem (bawiała również elek-



## ZADZIWIWIĄJĄCA BEZTROSKA

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

tryczne, niechętnie kupowane przez rolników ze względu na mniejszą uniwersalność, a niesłusznie rolnictwo w roku ubiegłym otrzymało go mniej niż zazwyczaj. Efekty tego wszystkiego oglądać można na dziedzińcach Agromet-Dolzamet.

Stan faktyczny wygląda więc tak: Fabryka wyprodukowała zgodnie z zamówieniem konkretne urządzenia i sprzedaje je u siebie, mimo że formalnym ich właścicielem jest Centrala Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma”, która, jak się zdaje, do tej pory nie bardzo ma pojęcie, co z tym fantem zrobić.

Zadziwia przy tym wszystkim brak troski CZSR i „Agromy” o wspólne dobro społeczne. W umowie była bowiem zawarta klauzula, pozwalająca na skorygowanie w odpowiednim terminie ilości zamówionych urządzeń. Z tej możliwości nie skorzystano, mimo że sytuacja była już jasna na początku roku 1976. Ustalenia, zawarte drogami półprywatnymi na początku roku, a od 10 marca składane w Chojnowie rolnikom, ile parników i gdzie należy wysłać. Zakrawa to na ponury żart, zwłaszcza, że ustalenia te zostały poprzedzone postępowaniem arbitrażowym, do którego zmuszona została, doprowadzona do ostateczności, fabryka w Chojnowie.

Arbitraż ten odbył się w końcu listopada ubiegłego roku w Warszawie. Niewiele z niego wynikało. Zespół biegłych ograniczył się jedynie do stwierdzenia, iż umowa została zawarta prawidłowo, nie znalazło się tam jednak nawet słowo o tym, że parniki mają jak najszybciej zniknąć z terenu zakładu. Prawda bowiem jest taka, że w tej chwili rolnictwo zdopinguwane ekonomicznie posunięciami rządowymi, gotowe jest wchłonąć bez większego trudu owe 11 tysięcy parników.

Przypadek ten jest klasycznym przykładem braku prawidłowego rozszani potrzeb rynkowych, słowem tego, co na świecie nazywa się marketingiem. Zakłady produkcyjne, przy najlepszych nawet chęciach, nie mogą tego robić. Potrzebny jest tu zespół wysoko wykwalifikowanych specjalistów, potężny aparat badawczy, ankieterzy, różne rodzaje sond, itd. itd. Dopiero na podstawie ich o-

pinii można prawidłowo sterować produkcją. Mówi się o tym od lat, niesłusznie — bez widocznych efektów.

Chojnowski Agromet-Dolzamet jest od pewnego czasu zakładem cieszącym się niezłą opinią. Trzeba jednak powiedzieć, że nie zawsze tak było. Kolejne reorganizacje, przechodzenie z jednego zjednoczenia do drugiego, zmiana wytwarzanych asortymentów — wszystko to źle wpływało na jakość produkcji. Teraz jest nadzieja, że zakład osiągnie pewną stabilizację — od początku roku wchodzi w skład Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych — co niejako automatycznie nadaje mu i jego poczynaniom priorytetowy charakter. Robi się tu przenośniki ślimakowe i pneumatyczne do materiałów sypkich, kabiny do ciągników URSUS, pojemniki na narzędzia, radiatory czy rozdzielacze biokawowe do przygotowywania pasz. Wszystko to powstaje w zakładzie. Jego maszyny można by było w większości eksponować w muzeum techniki, a który jednak ołbrzymim wysiłkiem modernizacji co może, i to najczęściej własnymi siłami.

Kosztom około miliarda złotych powstaje w sąsiedztwie fabryki nowy oddział, w którym wytwarzać się będzie poszukiwane w kraju łańcuchy Galla i sprężyny. Widać już wyłaniające się z ziemi potężne konstrukcje ośmionawowej hali produkcyjnej. Na budowie, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych panuje ruch i ożywienie. Pierwsze łańcuchy i sprężyny opuszczają zakład w 1979 roku.

**J**EST więc co robić i taki dodatkowy kłopot, jak obecność na terenie fabryki 11 tysięcy parników, utrudnia i dezorganizuje pracę.

Przed wysyłką trzeba będzie najpewniej powtórnie wymarować, gdyż półroczne przechowywanie na noweltzu nie wpłynęło najlepiej na ich wygląd zewnętrzny.

I na koniec rzecz tak paradoksalna, że aż śmieszna. Zakład ma pełne prawo zażądać i wyegzekwować od niefrasobliwego partnera, tytułem kar umownych 15 procent od wartości nie odebranych parników. Ale nie robi tego. Dlaczego? Ponieważ mogłoby to spowodować dalsze zaostrzenie sytuacji i w efekcie przedłużenie czasu przymusowego pobytu parników na terenie fabryki.

## LISTY

### Zapomnieli?

My czytelnicy waszego pisma zwracamy się z uprzejmą prośbą aby było nam ciepło żyć. Bo na naszym osiedlu Przylesie jest okropnie źle. Wszędzie błoto po kolana. Mielimy przystanek autobusowy przewoź pracowników do pracy i z pracy, ale coś tam przekopali i przystanek został zlikwidowany. Zapytujemy kiedy znów będziemy mogli jeździć z tego przystanku, bo jesteśmy niezmiernie ciekawi.

Jesteśmy mieszkańcami ul. Pawiej nr budowlany 10A Mieszkamy tu od 13 września 1976 r. Przyjeśliśmy nasze mieszkania z wadami technicznymi. Po pierwsze nie są pouszczelniane okna, ledwo się trzymają, tak jakby tylko były przyklejone, ekrany nie poopłykanie watą szklaną. Jak jest dobry wiatr, to w mieszkaniu jest zimno. Strata ciepła jest duża, nasze dzieci muszą chodzić w grubej bieleńce po mieszkaniu, a czynsze płacimy duże, bo na pierwszym piętrze za M-4 opłata wynosi 710 zł. Po drugie nie otrzymaliśmy kluczy do gazu, to znaczy do głównego zaworu, jak również do pośredniego przy kuchni gazowej. W razie wybuchu gazu to nie ma czym zamknąć dopływu gazu. Ktoś sobie nie zdaje sprawy z tego, jakie to mogą być konsekwencje. Zwracaliśmy się do naszej administracji na naszym osiedlu, ale oni tłumaczą się tym, że KBO dotychczas nie dało. Co to nas lokatorów obchodzi, to prawie pół roku i nikt nie stara się aby to uzupełnić. Po trzecie mamy w pionicy pralnię, ale nie możemy z niej korzystać, bo nie ma w niej gazomierza. Podobno przewody gazowe w pionicy nie są szczelne, a kratka ściekowa jest umieszczona wyżej niż posadzka.

Prosiłbyśmy aby pan redaktor pofatygował się na naszą ulicę w dzień i w nocy, bo słupy oświetleniowe są, ale nie ma na nich lamp. Prosimy o pomoc w naszych sprawach, bo my jesteśmy bezradni i nie wiemy gdzie się z tym udać.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

### Za wysoko?

Mieszkam w budynku przy ul. Planetarnej, nie w punktowcu z nieczynną windą, tylko w zwykłym czteropiętrowcu. 8 lutego otrzymałam list polecony, ponieważ przebywałam na urlopie macierzyńskim, jestem cały dzień w domu. Tego dnia do południa nikt nie wychodził i jakież było moje zdumienie, kiedy w południe dziecko usnęło, a ja wychodząc na zakupy zobaczyłam w skrzynce awizo po odbiór listu na pocztę. Z początku myślałam, że jest jakaś przesłanka, którą trzeba odebrać na pocztę. Od razu wsiadłam w autobus i pojechałam, a tu okazuje się, że list jeszcze nie wrócił z rejonu. Na zapytanie dlaczego doręczycielka nie sprawdzi, czy adresat jest w domu, a w przypadku nieobecności zostawia dopiero awizo w skrzynce „panienka z okienka” odburknęła mi, że to nie jej sprawa. Na pocztę musiałam iść dopiero wieczorem.

Nie jest to jedyny przypadek zaniedbania w pracy pani doręczycielki zatrudnionej w naszym rejonie. W ubiegłym miesiącu miałam do odebrania paczkę, pierwsze awizo gdzieś się w torbie tej pani zawieruszyło i po ubiegłym miesiącu miałam do odebrania skrzynki razem z powtórnym awizem, całe szczęście że jeszcze paczkę nie odesłano.

ANNA ZIEBA  
Legnica  
ul. Planetarna 8/13

### Nieszczęсна antena

Moje osobiste interwencje w ADM, w Spółdzielni Mieszkaniowej i w ZURT nie odnoszą skutku. Chodzi mianowicie o tę nieszczęsną zbiorczą antenę II programu. Mieszkam w nowym bloku przy ul. Wroniej nr 11/4 odk. 1.1.1976 r. i przez ten okres antena była sprawna tylko około 3 miesiące. Obecnie od przeszło 6 tygodni znów jest nieczynna.

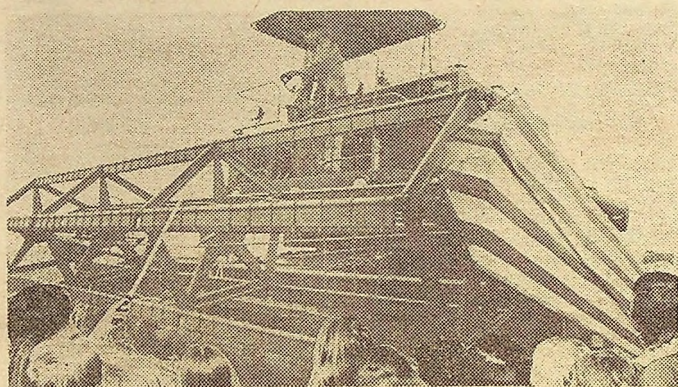
Ja też jestem pracownikiem zakładu uspołecznionego i za te wykonanie mojej pracy, czy też za nie dopilnowanie obywatelskich zadań potrąca premie lub część zarobków zasadniczych. Dlaczego nie stosuje się podobnych kar w stosunku do pracowników wyżej wymienionych instytucji.

STANISŁAW KLUKA  
ul. Wronia 11/4  
59-300 Lubin



**W**JEDNYM ze specjalistycznych gabinetów w chojnowskim Zespole Szkół Rolniczych wisi nad tablicą hasło: „Nie staraj się zapamiętać, póki nie zrozumiesz!” Ale obowiązują one nie tylko na lekcjach przedmiotu zwanego „uprawą roślin”, czy „hodowlą zwierząt”; mogłoby z powodzeniem zawisnąć nad wejściowymi drzwiami do obu budynków szkolnych.

## ZROZUMIEĆ I ZAPAMIĘTAĆ



Fot. Krzysztof Raczko

Zespół Szkół Rolniczych w Chojnowie to prawdziwy kombinat — kształcą w nim w jednym roku szkolnym 1300 uczniów i słuchaczy (w systemie stacjonarnym i zaocznym). Składają się nań trzy technika: Rolnicze, Hodowlane, Rachunkowości Rolnej, Zasadnicza Szkoła Rolnicza, oraz — tylko zaoczne — Studium Ekonomiki i Zarządzania Przedsiębiorstwami Rolno-Usługowymi. Do tego dochodzi własny Zespół Gospodarstw Szkolnych i internat dla trzystu uczniów. Zespół mieści się w 7 (!) budynkach — dwóch szkolnych i pięciu internackich — rozrzuconych po całym mieście.

Po co ta wylizanka? Żeby pokazać, że jest to szkoła jak wiele innych, napotykaląca w swojej pracy na wiele różnych trudności natury czysto organizacyjnej, że, jak w wielu innych szkołach, kłopoty te rozwiązywane są przez energiczne kierownictwo skutecznie i z pożytkiem dla uczniów. Nie wszystkie jednak dają się rozwiązać.

Blisko osiemdziesiąt miejsc w internacie zablockowanych jest przez nauczycieli, którzy od czterech lat czekają, aż znajdzie się wykonawca zaplanowanego dla nich 16-rodzinnego budynku. Internaty szkolne są przepelnione i nie ma w nich już miejsca dla nowych mieszkańców. A szkoła powinna osiągnąć za pięć lat liczbę 1200 uczniów, spośród których ponad pięćset potrzebować będzie miejsca w internacie. Przybędzie nauczycieli, którzy też muszą gdzieś mieszkać.

Plany rządowe przewidują, że do

roku 1990 w rolnictwie podejmie pracę blisko 1,5 miliona nowych specjalistów. Oznacza to potrzebę dwukrotnego zwiększenia liczby uczniów w szkołach rolniczych wszystkich typów oraz blisko trzykrotnego — kształcenia w systemie zaocznym. Zespół chojnowski jest i będzie w ciągu najbliższych lat jednym z trzech centrów kształcenia wysokokwalifikowanych kadr dla rolnictwa w naszym województwie.

Kto trafia do Zespołu Szkół Rolniczych? Wydawałoby się, że wśród młodzieży dominować powinni uczniowie pochodzący ze wsi, a tymczasem z pewnym zdumieniem dowiedziałam się, że jest ich tylko około 30 procent. Do szkół rolniczych bardziej garna się piętnastolatki z miasta ze środowisk robo-

sposdarstw Szkolnych, posiadający około 1000 ha ziemi, znakomicie wyposażony, jeden z najlepszych w kraju w swojej kategorii. A jednak absolwenci szkoły narzekają czasem właśnie na zajęcia praktyczne! Okazuje się bowiem że w tak dużej szkole, tak dobrze wyposażonej w maszyny gospodarskie, jest po prostu... za dobre. Następuje w nim tak duże skrócenie cykli technologicznych i produkcyjnych, że wielu uczniów nie zdąży wziąć udziału w ich realizacji, nie zdąży nawet im się przyrzyć. Dlatego też niejednokrotnie dyrekcja dokonuje reorganizacji zajęć, przesunięcia lekcji teoretycznych, żeby w okresie pilnych prac polowych móc wywieźć uczniów do gospodarstwa i „na żywo” zaznajomić ich ze wszystkimi problemami produkcji rolnej.

Uczniowie odbywają w czasie nauki wiele praktyk zawodowych. Począwszy od kilkudniowych dyżurów indywidualnych w Zespole Gospodarstw Szkolnych, poprzez sezonowe — jesienne i wiosenne — praktyki dwutygodniowe, aż do wakacyjnych praktyk produkcyjnych w różnych gospodarstwach rolnych na terenie województwa. Bywają także kierowani do gospodarstw indywidualnych, ale tylko specjalistycznych. Praktyka zawodowa w klasie przedostatniej służy najczęściej zbieraniu materiałów do prac dyplomowej, która powstaje dzięki temu w ścisłym związku z życiem. Uczniowie rozstrząsają jednak także problemy teoretyczne.

Jest w Zespole Szkół Rolniczych zwyczaj, szczególnie cenny: godny rozpowszechnienia. Zdecydowana większość absolwentów podejmuje pracę zawodową, otrzymując (ze szkoły) skierowanie na odbycie wstępnego stażu pracy. Miejsca stażu wybierane są tak, by młody człowiek po jego zakończeniu mógł pozostać w tym samym przedsiębiorstwie. Uczniowie mają też możliwość samodzielnego wyboru swego pierwszego miejsca pracy, musi ono jednak odpowiadać temu właśnie warunkowi — nie ma mowy o stażu bez perspektywy zatrudnienia na stałe. Co roku, wiosną, dyrekcja szkoły, nauczyciele, uczniowie spotykają się ze stażystami, którzy mają okazję pochwalić się własnymi osiągnięciami, pokazać na zakłady, które nie wywiązują się z podjętych wobec nich zobowiązań, poinformować młodzież kolegów, jak się czuje człowiek jako „dorosły”, opowiedzieć, jak wykorzystują wiedzę wyniesioną ze szkoły.

Dyrektor Rozmus z widoczną przyjemnością stwierdza, że stażyści bardzo dobrze dają sobie radę w samodzielnej pracy. Ich formalnie roczny staż z zasady zostaje skrócony, przyjeżdżają więc do szkoły już jako samodzielni pracownicy, pełniący nierzadko odpowiedzialne funkcje. Poprawiły się też wyraźnie warunki ich pracy; były dawniej tak kiepskie, że przedstawiciele zakładów, także obecni na tych dorocznych spotkaniach, czerwieńili się mocno i tłumaczyli przed szerokim szkolnym forum.

Ale w chojnowskim zespole młodzież nie tylko „jest uczona i wychowywana”. W czasie mojej wizyty w szkole uczniowie przygotowywali się właśnie do sesji popularnonaukowej, organizowanej pod auspicjami ZSMP, na temat odbudowy pogłowia bydła i trzody chlewnej w kraju. A w sali udekorowanej odświętnie i oczekującej na przybycie uczestników obrad także wisiało hasło, jedno zdanie z przemówienia tow. Edwarda Gierka: „Niech każdy Polak swoją postawą i swoją pracą wspiera rozwój nowoczesnego, wydajnego rolnictwa”.

Specjaliści, którzy wyjdą z tej szkoły, już dziś — jak się wydaje — rozumieją, co to znaczy być dobrym rolnikiem.

ANNA STOKROCKA

## KULTURA DLA NAS

Zakończono kolejne eliminacje wojewódzkie konkursu piosenek młodzieżowej „Młode głosy” dla szkół podstawowych. W miniony piątek, 4 marca br., w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy spotkali się uczestnicy finału wojewódzkiego, wyłonieni w eliminacjach rejonowych. Jury przesłuchało 21 solistów i zespołów. W kategorii solistów, już po raz drugi na najwyższym podium stanęła Lidia Kot (SP nr 3 w Legnicy) ex aequo z Anną Coner (SP nr 1 w Głogowie). Drugie miejsce zajęła Katarzyna Lech (SP nr 4 w Lubinie), a trzecie ex aequo Bogumiła Tarasiewicz (ZSG w Miłkowie) oraz Stanisława Szczepna (ZSG w Krotoszynie).

Z zespołów najlepsze okazały się „Świeciki” (SP nr 1 w Polkowicach) ex aequo z zespołem wokalnym SP nr 8 w Głogowie. Na drugim miejscu znalazł się „Ogoniok” (SP nr 10 w Legnicy), na trzecim zespół wokalny SP nr 18 w Legnicy.

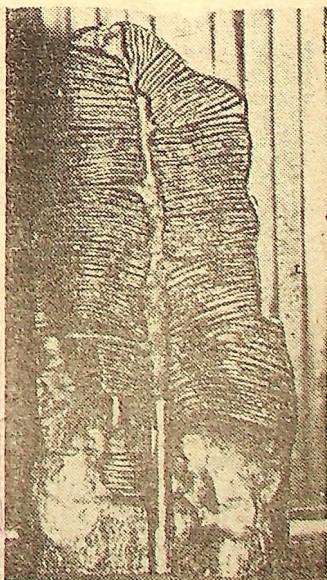
Na I Ogólnopolski Dziecięcy Konkurs Piosenek i Tańca Kraju Rod w Wąbrzychu jury wytypowało Lidę Kot i zespół wokalny „Świeciki”.



Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy ogłosił konkurs na nazwę turnieju literackiego organizowanego dla twórców amatorów z okazji młodzieżowego (jak już informowaliśmy) pierwszego taki turniej odbył się 18 lutego). Czekają również na swoją główną nagrodę turnieju — odzieżową stylizowaną piórą (patrz zdjęcie) autorstwa znanego plastyka Zb. Frąckiewicza.

Proponujemy nadsyłać należy bezpośrednio na adres Klubu MPPK, Legnica, Rynek 48 do dnia 1 maja br. Na zwycięzców czekają wartościowe wydawnictwa albumowe.

Fot. Stanisław Celoch





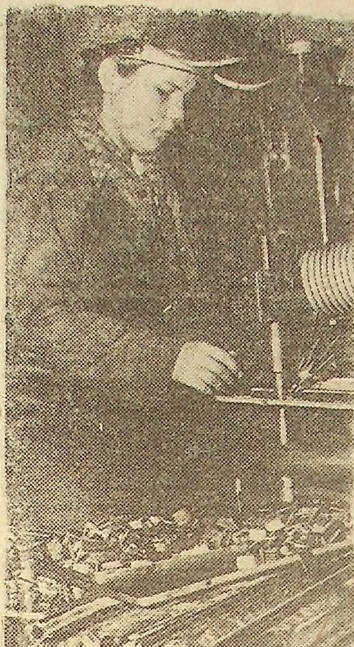
T

AM, GDZIE był opuszczony młyn w latach trzydziestych powstała fabryczka pieców gazowych i węglowych. Wytwarzano ich niewiele, jako że na większy rozwój interesu nie pozwalały tylko częściowo przebudowane pomieszczenia młyna. Wkrótce po ostatniej wojnie w manufakturze fabryczce wznawiano produkcję kucharek. Dokonano dalszej adaptacji ciasnych budynków, poroziemczano wydziały i wyremontowano maszyny. Tak powstała Fabryka Pieców Blaszanych. Pierwszy zakład uruchomiony po wojnie w Jaworze. Z czasem też produkcję kuchni gazowych przejęła jedna z fabryk wrocławskich. Kucharki węglowe natomiast z powodzeniem wytwarza się w Jaworze do dziś.

przecież, utrudniając tok pracy i powiększając koszty produkcji. Części do kucharek, z braku odpowiedniego zaplecza, leżą na wolnym powietrzu, tarasują i tak wąskie, błotniste drogi dojazdowe.

Ciasnota, wiek obiektów i niemożność zapewnienia właściwych warunków socjalno-bytowych dla załogi to jeden problem. Drugi, to mocno już przestarzały i wyeksploatowany park maszynowy. Sporo urządzeń pamięta wcześnie lata przedwojenne, choćby prasa korbowa „hilo” czy nożyce „weingarten”. Zwiedzającemu zakład rzuca się w oczy na każdym kroku niedoinwestowanie, prowizoryczność produkcji — pozostawienie przez zjednoczenie i resort fabryki własnemu losowi.

Popyt na kucharki węglowe rośnie. Kiedyś wystarczało kilkanaście tysięcy, a w roku ubiegłym główny odbiorca kuchni — CRS — zamówił ich u krajowych producentów trzy i pół tysiąca sztuk. Zakłady dostarczyły 279 tysięcy. Niedobór, który w 1976 roku sięgał 36 tysięcy, w roku bieżącym wyniesie już 44 tysiące kucharek. FWM w Jaworze mogłoby



Fot. Krzysztof Raczkowiak

założyć techniczno-ekonomiczne przez zjednoczenie, fabryka zleciła prace projektowe, uzgodniła lokalizację nowej fabryki (przy ulicy Wrocławskiej, obok wydziału II zakładu) oraz zamówiła odpowiednie urządzenia o długim cyklu wykonania, m. in. suwnice, transformatory, maszyny nietypowe. Pochlonoło to wszystko już ponad dziesięć milionów złotych...

Rozbudowa i modernizacja oddziału II (oddział I, przy ulicy Młyńskiej, nie nadaje się do rozbudowy ze względu na usytuowanie w parku miejskim i szczupłość miejsca) obejmuje, w myśl ZTE, budowę kilku ważnych obiektów: głównej hali produkcyjnej, budynku techniczno-usługowego energetycznego oraz dróg wewnętrznych i bocznych kolejowej. Rozpoczęcie inwestycji wiąże się z koniecznością przeniesienia emalierni, trawialni i montażu na oddział I, gdzie ciasnotę rozładuje wprowadzenie pracy dwumianowej. Na oddziale II przenosiny znacznie poprawią warunki bhp i ułatwią prace modernizacyjne.

Modernizacja fabryki, zdecydowanie polepszyłaby warunki pracy całej załogi i umożliwiłaby znaczny wzrost produkcji — o 70 tysięcy sztuk pieców rocznie. Moi rozmówcy w zakładzie — inż. Jerzy Firkiewicz, główny technolog oraz Stanisław Subocz, kierownik działu inwestycji słusznie twierdzą, że znacznie wzrosłaby też jakość wyrobów.

Rok 1976 przyniósł wieść o zatrzymaniu inwestycji. Sprawę przejęły wojewódzkie władze polityczno-administracyjne, żywo zainteresowane rozwojem produkcji rynkowej. Wnioski o włączenie inwestycji do planu na rok 1977, popierające wysiłki zakładu, skierowano do odpowiednich resortów. Decyzję ostateczną, jak poinformowano kierownictwo fabryki w zjednoczeniu, podejmie w najbliższym czasie Komisja Planowania przy Radzie Ministrów.



**GRANICZENIA** inwestycyjne zapoczątkowane w ubiegłym roku są zrozumiałe — kraj

nie mógł wytrzymać tak wielkiego obciążenia. Wypada więc czekać na decyzję Komisji Planowania i żywić nadzieję, że po kilkunastu latach starań budowa ruszy.



## Kto ma rację?

Jestem mieszkańcem Lubina i codziennie dojeżdżam do Głogowa do pracy. Interweniuję w sprawie punktualności autobusów głogowskiego oddziału PKS. 15.02.77 r. autobus, który ma planowy wyjazd do Lubina o godz. 15.45, odszedł o kilka minut wcześniej — ja byłem na dworcu w Głogowie o godz. 15.40. Na moją interwencję u dyżurnej ruchu uzyskałem opryskliwą odpowiedź, że autobus odszedł planowo i żeby mi nie nastawiać własnego zegarek.

Na moje życzenie przedłożenia mi książki życzeń i zażaleń otrzymałem odpowiedź, że takiej nie otrzymam, bo nie mam racji! Na nieszczęście dyżurnej mam świadków na to, że byłem na dworcu przed godz. 15.45.

Równocześnie informuję, że autobus tegoż oddziału mający odejść z Lubina 6.10 rano 15.02.77 r. odszedł dopiero o godz. 6.40. Przedstawione przeze mnie sytuacje nie wymagają komentarza.

Niezrozumiałym dla mnie posunięciem jest wycofanie autobusu relacji Świdnica — Głogów odchodzącego do chwili wycofania z Lubina o godz. 6.25 rano.

EDWARD BABCZAK  
Lubin  
ul. II Armii Wojska Polskiego

## Zapomnieli?

Zwracam się z prośbą o pomoc, może ZUS w Złotoryi za pomocą redakcji odpowie na moje pismo z dnia 9.II.77 r., które dotyczy nie otrzymania renty za miesiąc luty (nr renty 502063/6). Zwróciłem się do ZUS o wyjaśnienie dlaczego nie otrzymałem renty za luty. Nie mam żadnej odpowiedzi.

Zaznaczam, że moim źródłem utrzymania jest renta, na którą czekam. Jednocześnie zaznaczam, że jestem na leczeniu, muszę ostatni odcinek renty okazywać do rejestracji do lekarza. Za leki muszę płacić i wizyty lekarskie także.

MARIAN DUDEK  
67-223 Radwanice  
woj. legnickie

## Najprostsze w: cie?

Od dwóch miesięcy błądzą ADM nr 3 o usunięcie usterki w mieszkaniu przy ul. Obrońców Pokoju 1/1. W kuchni cieknie rura kanalizacyjna, z której woda zalewa posadzkę. Jedyną pomocą, jaką nam oferuje ADM, to przebiecie otworu do piwnicy.

RYSZARD NAROWSKI  
ul. Obrońców Pokoju 1/1  
59-220 Legnica

## Więcej witamin!

W popularnym tygodniku „Konkrety” z dnia 25 lutego 1977 r. na stronie 2 przeczytałem informację, która mnie zastanowiła. Jak wynika z wyliczenia Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Lubinie całą swoją powierzchnię uprawy przeznacza na mało wartościowe dla organizmu ludzkiego lecz drogą uprawy. Ile witamin znajduje się w pomidorach i ogórkach? Są to „smakotki” najmniej wartościowe dla organizmu ze wszystkich warzyw. Kto ma uprawiać szczyptorek, rzodkiewkę, sałatkę i inne bogate w witaminę warzywa? Czy szklarnia wybudowana została po to żeby przynosić zyski, a kierownikowi wysoki premie?

Nie po to z pewnością wybudowano ją, cel był zgoła inny — produkcja nowalijek bogatych w witaminę, mogących uzupełnić i wzmocnić organizm ludzki zapobiec tym samym chorobom i uzyskać lepsze zdrowie obywateli. Sądząc po zamiarach kierownictwa szklarni idea ta została wypracowana i aż dziwło się trzeba, że tego rodzaju postępowanie jest tolerowane przez czynniki mające wpływ na prawną strukturę produkcji. Uważam, że sprawom programu produkcji szklarniowej winno się poświęcić więcej uwagi i przywrócić się im pod kątem upraw bogatych w witaminę.

RYSZARD ROSTKOWSKI  
ul. II Armii WP 25/14  
59-220 Legnica

## KONKRETY 7

# TAM, GDZIE BYŁ MŁYN

STANISŁAW MAŁECKI

W ciągu trzydziestu lat istnienia obecna Fabryka Wyrobów Metalowych dorobiła się wcale niezłej renomy na naszym rynku. Jest dziś jednym z trzech zakładów w kraju — obok olkuskiego i grudziądzkiego — który dostarcza, głównie na potrzeby wsi i gastronomii, owe kucharki. Produktów FWM nie trzeba wiele zachwalać, dość wiedzieć, że znikają ze sklepów jak przysłowiowa kamfora. Wszystkie obecnie produkowane typy kuchni — jest ich sześć, a każda o dość wdzięcznej nazwie „agata”, „ela”, „rzepicha”, „nysa”, „ela 2” i „rzepicha lux” — posiadają znak jakości. Wszystkie też były nagradzane na targach oraz konkursach. Ścisła współpraca z Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Gospodarki Paliwowo-Energetycznej w Katowicach sprawia, że kucharki jaworskie osiągają wysokie parametry techniczne i mają dużą żywotność.

Fabryka Wyrobów Metalowych, produkująca rocznie około 93 tysiące kucharek węglowych wartości prawie dwustu milionów złotych, pracuje w bardzo złych warunkach. Wciśnięta w park miejski, jest zlepkim najrozmaitszych budynków, przybudówek i szop. Wszystkie liczą sobie grubo ponad sześćdziesiąt lat. Ciasnota dokucza okrutnie. Warunki bezpieczeństwa i higieny — co szczególnie podkreślają rozmówcy w fabryce — urągają wszelkim, przyjętym w tej dziedzinie normom. Gdyby nie pałały potrzeby rynkowe, zakład należałoby zamknąć. Elementy kucharek przewozi się i przenosi między poszczególnymi wydziałami, gdyż niemożliwe jest zorganizowanie prostej nawet linii technologicznej. Operacje te, niezbędne

z powodzeniem owe braki wypełnić, gdyby nie jedna, poważna przeszkoda — inwestycja, której nie może się doczekać.

Zabiegi o rozbudowę i modernizację fabryki trwają już kilkanaście lat. Jakkolwiek produkcji kucharek ze względu na rosnące potrzeby nie przerywano, załoga zdawała sobie sprawę, iż prowizorka i gnieźdzenie się w ciasnych obiektach nie może trwać długo. Chyba więc tylko nadzieja na uzyskanie środków na rozbudowę i swoje, pełne sentymentu przywiązanie do fabryki, trzymało przy niej ludzi. Od kilkunastu lat podsycała sprawa inwestycji potyka się o progi resortów i zjednoczeń. W lipcu 1957 roku, w sprawie rozbudowy fabryki zapadła sejmowa uchwała, na co jest potwierdzenie w stosownym Dzienniku Ustaw. Zaleceń uchwały oczywiście do dziś nie zrealizowano. Drobne środki przyznawane co jakiś czas wystarczały na latanie bieżących dziur i częściową tylko wymianę maszyn. W żadnym natomiast przypadku nie można się z nimi było porównać na gruntowną modernizację. Opracowane przed dwudziestu laty założenia techniczno-ekonomiczne rozbudowy fabryki każdego roku aktualizowano. Zmieniano koncepcje, inwestycję ujmowano w bilansach robót, a załoga żyła nadzieją, że kiedyś to się w końcu rozstrzygnie...

W 1975 roku zespół specjalistów powołany przez Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów Metalowych w Krakowie zatwierdził kolejne ZTE. Wielkość zadania wyliczono na 311 milionów złotych. Znalazło się ono w spisie inwestycji nowo rozpoczynanych w załączniku nr 11 do uchwały 222 Rady Ministrów o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym. Z chwilą akceptacji



(Ciąg dalszy ze str. 1)

**G**ŁÓWNY technolog huty „Legnica” Jerzy Katański, który tutaj pracuje, bo go „huta stypendium fundowanym skaperowała” naście lat temu, wyjaśni to tak:

— W metalurgii kolorowej technologia to schemat, jego wypełnienie zależy od ludzi — ich intuicji, sprytu, doświadczenia i o-czu. Liczy się bowiem w stopie miedzi nie tylko jej czystość — owe dziewiątki po przecinku. Równie ważna jest i plastyczność — ścisłość i kowalność metalu. Te subtelności kształtuje hutnik, czuwając nad temperaturą (przy tym sięgać tu prawie stopni, dokładność do 10 st. C jest chyba nie lada sztuką) i sterując tak procesem wytopu, by w określonym czasie płynna masa wchłonęła jak najwięcej tlenu (wiążącego związki zanieczyszczające, np. siarkę), a po kilku godzinach na odwrót — by utraciła jak najwięcej życiodajnego gazu, którego pęcherzyki osłabiają wytrzymałość stopu i jego zdolność przewodzenia prądu. I wszystko to z zastosowaniem metod przypominających raczej zabiegi alchemika niż dzisiejszy przemysł. Czasem do oddlenienia wystarczy posłużyć się olejem, czasem trzeba wypychać żerdź — wielki pień drzewa (płonący, gigantyczna żagiew redukuje tlen w procesie utleniania się, czyli zwęglania) A potem usuwanie żużlu — swego rodzaju „szumku”. bowiem lżejsze substancje niemetaliczne wypływają na wierzch. Wówczas, tak jak gospodyni łyżką, hutnicy specjalną łopatką na długim przecie wygarniają je poza piec. Wszystko jednak musi nastąpić w tym jednym, odpowiednim momencie. Wyznacza go elek-

**ZDJĘCIA:**  
**KRZYSZTOF**  
**RACZKOWIAK**

**TEKST:**  
**TOMASZ KALICKI**

Cztery piece wirebarsowe i blisko trzydziestu ludzi. Zespół Stanisława Kowalczyka przeobraża czarne bryły blistru w idealnie czystą miedź...



Pierwszy piecowy Roman Adamek i Władysław Sankowski — jego pomocnik, wypatrują momentu, kiedy można będzie usunąć osad z zanieczyszczeń...

troniczny zegar, a przede wszystkim... intuicja.

Później w wydziale pieców anodowo-wirebarsowych elektronicznym termometrem będzie najlepszym loga nie miały w sobie nic z przesady. Świecąca cyferka tylko na dziesiętnych będzie się wahała o jeden. Byłem jednak jedynym tylko z dwudziestosiedmiuosobowego zespołu Stanisława Kowalczyka nie

Jankiel Kulawiec jest pierwszym piecowym na ostatnim piecu zespołu Kowalczyka. O jego brygadzie wszyscy pozostali koleźnicy mówią z uznaniem. Takim, jakie cechuje ludzi znających się na rzeczy: rafinierzy (każdy tu ma właśnie taki angaż), choćby robotą zupełnie się różnili. I tak: Bogusław Kirow polewa wlewki, a Stanisław Budzyń analizuje jakość stopu, może też w zastępstwie Jankiela Kulawca otworzyć zawór i dać wytop — kulminację czterodniowego przeobrażania rudy w konwertorach w czarne bloki blistru. I jak tu kulminację porównywać z polewaniem?

— Ano, właśnie w tym rzecz — mówi Jankiel Kulawiec — tutaj się liczy zespół i każdy jest równie ważny, równie odpowiedzialny za powodzenie procesu. Co pomoże trzech piecowych jeśli przedtem, lub potem, ktoś zawiedzie? Przychodzi się wtedy do roboty zaczynać nowy cykl, a tutaj z kontroli jakości wieść, że stop do luftu. Człowiek ma zaufanie do kolegów, bo niby dlaczego oni mieli by inaczej się do produkcji nastawiać. Ba, ale jeśli mój syn ma znaną wieńczącą ten czterodniowy cykl też nie śpię... Zna czasami się śmieje, że mnie do „drugiej żony ciągnie” — od lat już o hucie inaczej nie mówi... Więc nie śpię.

Liczy się zespół? Jeden z najstarszych piecowych — Kulawiec, o którego dziejach osobliwych dowiem się później, i młode chłopaki z ledwie ćwierćwieczem na karku. Są w tej chwili w zakładzie najlepsi. Mistrz Kowalczyk tak o nich powiada: — Rzecz w tym, że im, tym młodym, brak doświadczenia uzupełnia wykwalifikowanie. Średnie wszyscy mają i czują robotę. Czy to jest zamierzanie? A bo ja wiem? Raczej ambicja na co dzień nie wchodzi w grę. Raczej nawy. Na produkcji zresztą jest tak, że gęś się mniej, a więcej robi.

Sprawę w słowa jest im trudno ubierać. Co innego opowiadać z zapalem, że „na konwertorach robotę niby najgłośniejszą i skalą gigantyczną, ale tam wymaga dokładność do czterechsetnych pipy, a u nas już w pierwszej dekadzie do tysięcznej”, a przecież porówna ich ambicja. Taka najwykłębsza chęć wykazania posiadanych umiejętności. Na co dzień nie zastanawiają się, weszli w rytm. Bo jak powiada Jankiel Kulawiec: — Człowiek wieka można nauczyć określonych czynności manualnych, technologicznych, reszta to już praktyka. Tylko chęć się nauczyć nie da się wyłożyć z samego człowieka. — Wiem, czwartego pieca anodowo-wirebarsowego chęć nie brakuje.

Mistrz Kowalczyk, szef całego zespołu w hucie węgla, zawodnicztwie, już u siebie w brygadzie tak opowiada o brygadzie Jankiela Kulawca: — Ostatnio Jankiela nie było, mieli podłęk. Trzech poszło w jeden dzień, wiodł oddawać — bo za każdego wodawcę dodaje się do zespołu. Ale niktwa po dziesięć punktów. Ot, przecież huta to ruch ciągły. I młode chłopaki, zawalili się, dostali dyscyplinarną przysługę — upomnienie. Pierwsze w tym zespole od czasu jak ja tu idzie, mistrzem, a już czwarty robotnik. A za to akurat jest po dziesięć punktów za „podpadzochę”. Poklepił, ale wia-

domo, w życiu bywa różnie. Wzięli się za liczenie. Za przekroczenie planu — 10 punktów na członka kolektywu i jeszcze po punkcie za każdy procent nadwyżki. I zapomnieli o „niesprawiedliwości” — „chyba się jednak nie damy”.

Tacy są ludzie, którzy dobywają z ognia miedź. Miedź, którą układa się w stopy 120-kilogramowych sztabek. Z jednego wytopu jest ich 1250 czyli 150 ton. Z pieca brygady Jankiela Kulawca wszystkie sztabki na rogach maluje się na biało-czerwono. Idą na eksport.

Co oni mają z tego? Satysfakcję? Na pewno, człowiek jest zadowolony. Ale wolą opowiadać o nagrodach. W zeszłym roku otrzymali na wycieczki 20 tysięcy złotych. Byli po raz pierwszy w kopalni miedzi (!) „Ale co z tego, górników nie spotkali. Mechanicy kierowcy tylko...” Pojechali i na dłuższą — do Wieliczki. Tak, wszyscy — dwudziestu siedmiu chłopów. Wrażenie było wiele, jeszcze lepiej się poznali. A Jankiel Kulawiec jak zwykle, który tam raz został naciągany na wspominki. Ale wypytali go, bo historia ciekawa, a i przyjemnie się posmiać „jak stary wyga rumieni się i próbuje wykrecać”: — „co tam będę gadał...” Notabene na zdjęcie nie udało się pana Kulawca namówić. Ale o swoich początkach w hucie opowiedział.

— Nie lubię przy chłopakach wspominać. Bo zaraz się śmieją, że się z łapani hutnikiem ostentem. A naprawdę to było tak. Pracowałem do 1952 roku w spółdzielni. Szewcem byłem. Aż tutaj w Komitecie Miejskim uchwalono, że wszyscy pomożemy w czynnie społecznym budownictwie. Nam szewcom wydzielono do budowania boczny kolejowej do huty. I tak po torach trafiałem do „Legnicy”. Akurat już się rozglądali za skompletowaniem załogi. No i wysłali kilku, których namówili do Szopienic na przeszkolenie. Teraz w hucie „Legnica” takich, co pamiętają obie daty narodzin: 1952 i 1959 jest dwóch. To znaczy Adam Gientenman i ja. Ale co tu wspominać. Ja mówię — uśmiechając się że „z łapani”. Gientenman mówi, to zawsze przekreśla: „Pan Dżentelmen”. Takie jest życie. Ale zadowolony jestem, nie powiem. Tylko córka, która dom mój prowadzi, w hucie nie pracuje. A synów dobrze wychowałem, chyba i do dobrej firmy oddałem — tu do huty „Legnica”.

Uśmiechają się. Bo takie jest życie. Ale ten uśmiech to jest także po prostu chęć i akceptacja, dla takiej, a nie innej kariery. I z tego właśnie wychodzi, to, że w zespole Stanisława Kowalczyka na 27 ludzi, większość w dowódzie osobistym w rubryce zatrudnienie ma po jednej pieczęcie. Kilku z tej reguły na piecach anodowo-wirebarsowych wylało. To ci najstarsi — po prostu rozpoczęli pracę, gdy huta jeszcze nie było. Wychodzi z tego również to, że dziś huta produkuje osiem razy więcej miedzi niż zakładali jej budowniczowie. W zeszłym roku drogą bezinwestycyjną nastąpił kolejny wzrost. W tym roku tak samo — podniesione będą plany. Dziś chodzą wokół tego z pewnym respektem: — Teraz o przekraczaniu nie będzie już mowy! Ale z pewnością będą przekraczać!

**I**DLATEGO taka właśnie jest dzisiejsza huta „Legnica”. Bo, przecież tysiąc złotych funduszu mistrzowskiego rozdysponowanego na prawie trzydziestu ludzi w ciągu miesiąca, czy nawet zarobki dobre, jak w przemyśle, nie decydują w tej ciągłej wspinaczce.



domo, w życiu bywa różnie. Wzięli się za liczenie. Za przekroczenie planu — 10 punktów na członka kolektywu i jeszcze po punkcie za każdy procent nadwyżki. I zapomnieli o „niesprawiedliwości” — „chyba się jednak nie damy”.

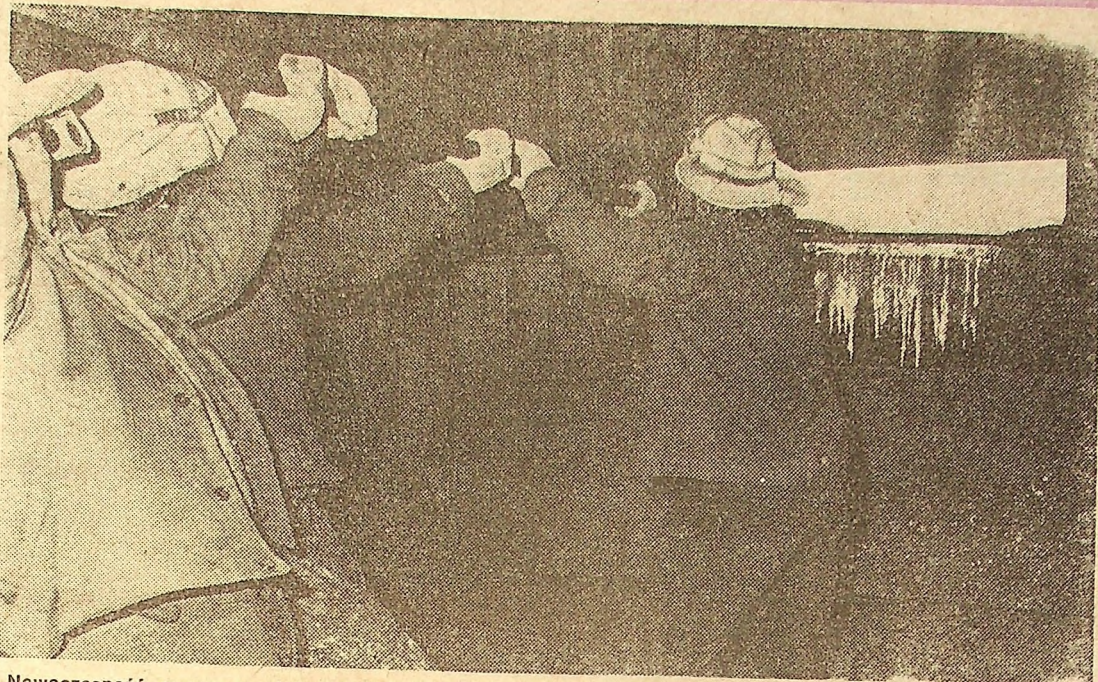
Tacy są ludzie, którzy dobywają z ognia miedź. Miedź, którą układa się w stosy 120-kilogramowych sztabek. Z jednego wytopu jest ich 1250 czyli 150 ton. Z pieca brygady Jankiela Kulawca wszystkie sztabki na rogach maluje się na białoczerwono. Idą na eksport.

Co oni mają z tego? Satysfakcję? Na pewno, człowiek jest zadowolony. Ale wolą opowiadać o nagrodach. W zeszłym roku otrzymali na wycieczki 20 tysięcy złotych. Byli po raz pierwszy w kopalni miedzi (!) „Ale co z tego, górników nie spotkali. Mechanicy kierowcy tylko...” Pojechali i na dłuższą — do Wieliczki. Tak, wszyscy — dwudziestu siedmiu chłopów. Wrażenie było wiele, jeszcze lepiej się poznali. A Jankiel Kulawiec jak zwykle, któryś tam raz został naciągnięty na wspominki. Ale wypytali go, bo historia ciekawa, a i przyjemnie się pośmiać „jak stary wyga rumieni się i próbuje wykręcać”: — „co tam będę gadał...” Notabene na zdjęcie nie udało się pana Kulawca namówić. Ale o swoich początkach w hucie opowiedział.

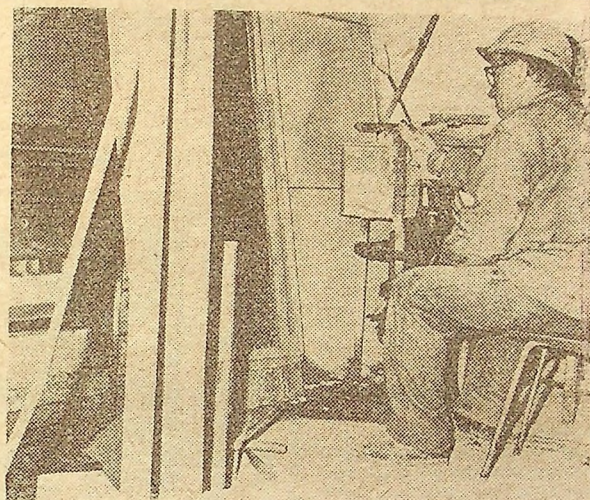
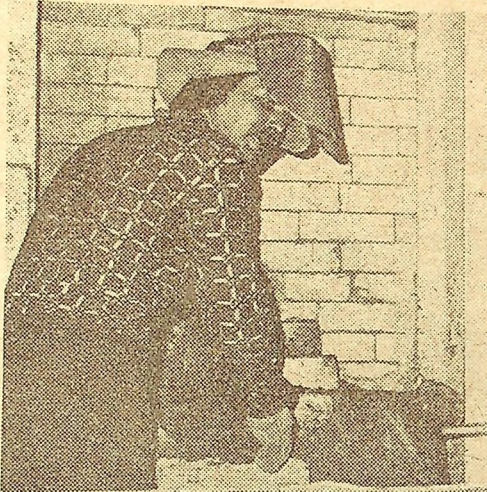
— Nie lubię przy chłopakach wspominać. Bo zaraz się śmieją, że się z łapanki hutnikiem ostałem. A naprawdę to było tak. Pracowałem do 1952 roku w spółdzielni. Szewcem byłem. Aż tutaj w Komitecie Miejskim uchwalono, że wszyscy pomożemy w czynie społecznym budowniczym. Nam szewcom wydzielono do budowania bocznicę kolejowej do huty. I tak po torach trafiłem do „Legnicy”. Akurat już się rozglądali za skompletowaniem załogi. No i wysłali kilku, których namówili do Szopieniec na przeszkolenie. Teraz w hucie „Legnica” takich, co pamiętają obie daty narodzin: 1952 i 1959 jest dwóch. To znaczy Adam Gientenman i ja. Ale co tu wspominać. Ja mówię — uśmiechając się że „z łapanki”. Gientenman mówi, to zawsze przekręca: „Pan Dżentelmen”. Takie jest życie. Ale zadowolony jestem. nie powiem. Tylko córka, która dom mężowi prowadzi, w hucie nie pracuje. A synów dobrze wychowałem, chyba i do dobrej firmy oddałem — tu do huty „Legnica”.

Uśmiechają się. Bo takie jest życie. Ale ten uśmiech to jest także po prostu chyba i akceptacja, dla takiej, a nie innej kariery. I z tego właśnie wychodzi, to, że w zespole Stanisława Kowalczyka na 27 ludzi, większość w dowodzie osobistym w rubryce zatrudnienia ma po jednej pieczęcie. Kilku z tej reguły na piecach anodowo-wirebarsowych wylało. To ci najstarsi — po prostu rozpoczęli pracę, gdy huta jeszcze nie było. Wychodzi z tego również to, że dziś huta produkuje osiem razy więcej miedzi niż zakładali jej budowniczowie. W zeszłym roku drogą bezinwazyjną nastąpił kolejny wzrost. W tym roku tak samo — podniesione będą plany. Dziś chodzą wokół tego z pewnym respektem: — Teraz o przekraczaniu nie będzie już mowy! Ale z pewnością będą przekraczać!

**D**LAtego taka właśnie jest dzisiejsza huta „Legnica”. Bo, przecież tysiąc złotych funduszu mistrzowskiego rozdysponowanego na prawie trzydziestu ludzi w ciągu miesiąca, czy nawet zarobki dobre, jak w przemyśle, nie decydują w tej ciągłej wspinaczce.



Nowoczesność nowoczesnością, ale jak trzeba usuwać żużel, decydują mięśnie. Czynność trzeba zakończyć jeszcze przed schłodzeniem się masy. Inaczej trzeba będzie powtarzać cykl. A wydział elektrorefinacji już czeka...



Maksymilian Bachor obsługuje tę swoistą karuzelę z formami do wlewków, do których wlewa się wytop

## PROSTE JAK... W ELEMENTARZU

Można rozpoczynać wytop! — mówi Adam Budyń.



Szef zespołu pieców anodowo-wirebarsowych mistrz Stanisław Kowalczyk jest pewien, że kontrolerzy Tadeusz Malinowski i Teodor Szkwarło potwierdzą najwyższą jakość. A rafinarzy — Jana Gracza i Jerzego Kotlewskiego czekać będzie jeszcze szmat roboty — pomalowanie 1250 sztab na rogach na białoczerwono. Wlewki idą przecież na eksport.





## "A PAŁAC NISZCZEJE"

Składam podziękowania autorce artykułu „A pałac niszczeje” zamieszczonego w Waszym tygodniku z dnia 28.1.77 r. Interwencja jej pomogła uzyskać pomoc i zapewnienie od opiekuna szkoły, PGR-u w Szklarach, że niezbędna ilość drewna zostanie dostarczona.

Pragnę zapewnić, że konserwatorowi nie jest obojętny los pałacu w Chrostniku, a w szczególności jego zabezpieczenie i odbudowa. Z tego względu już 23.X.76 r. zostało zwołane posiedzenie Wojewódzkiej Rady Ochrony Dóbr Kultury w celu sformułowania wytycznych konserwatorskich z udziałem pracowników naukowych politechniki i specjalistów z Pracowni Konserwacji Zabytków.

Wyjaśniam również, że wytyczne konserwatorskie dotyczą jedynie ogólnego sposobu prowadzenia robót, a nie programu użytkowego, który musi sformułować użytkownik pałacu.

Informuję jednocześnie, że dzięki naszej interwencji, specjalistyczne przedsiębiorstwo — Pracownia Konserwacji Zabytków we Wrocławiu wykonuje niezbędną dokumentację techniczną.

Dziękując za interwencję w sprawie Chrostnika proszę o pomoc w ratowaniu innych, zagrożonych zniszczeniem zabytków.

Urząd Wojewódzki w Legnicy  
Wydział Kultury i Sztuki  
z up. wojewody  
mgr ZDZISŁAW KURZEJA  
Wojewódzki Konserwator Zabytków

## "OBY DO WIOSNY"

Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie w odpowiedzi na artykuł „Oby do wiosny” zamieszczony w numerze 2 „Konkrety” z dnia 14.1.77 r. informuje, że tematy poruszone w publikacji dotyczą kilku kontrahentów, między innymi instytucje odpowiedzialne za dostawę ciepła, projektowanie



## " Czyja wina i dlaczego?"

Nawiązując do listu zamieszczonego w numerze 3 „Konkrety” z dnia 21 stycznia br. pt. „Czyja wina i dlaczego?” Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjne i Ziemiarstwa w Lubinie uprzejmie informuje, że istotnie zaniechano organizacji spędu w tym czasie.

Wyjaśniamy, że spowodowane to zostało bardzo słabą podażą zarówno ciepła i paliwa, a w ostatnim okresie organizowania spędu rolnicy w ogóle nie doprowadzali zwierząt, co naraziło nasze przedsiębiorstwo na niepotrzebne koszty (transport, delegowanie pracowników itp.).

Biorąc pod uwagę wniosek Czytelnika przedsiębiorstwo skontaktowało się z kierownikiem służby rolnej Urzędu Gminy w Lubinie, który również nie spodziewał się dużej podażi, sugerując na początek zorganizowanie spędu co dwa miesiące, natomiast od lipca br. raz w miesiącu.

W związku z tym, uprzejmie informujemy, że w harmonogramie spędu na drugie półrocze br. zostanie ujęty na stałe spód w Lubinie, natomiast w bieżącym półroczu w uzgodnieniu z Urzędem Gminy w miarę potrzeby zorganizujemy dodatkowe spedy.

Dyrektor  
BOLESŁAW DUMA

i prognozowanie rozwoju miast oraz realizację inwestycji. Opinia nasza dotyczy tylko tematyki związanej z bezpośrednim wykonawstwem, tj. z realizacją kotłowni osiedlowej w Legnicy w zakresie I i II kotła.

Kombinat Budownictwa Ogólnego realizował zadania I o zakresie — roboty budowlane dla 4 kotłów (40 Gkal), tzn. w całości, a montaż kotłów tylko w ilości 2 (20 Gkal). Inwestycja jest tak zaprogramowana, że w miarę potrzeb będzie się dostawiać kocioł III i IV, w chwili obecnej KBO nie posiada zlecenia na montaż III kotła.

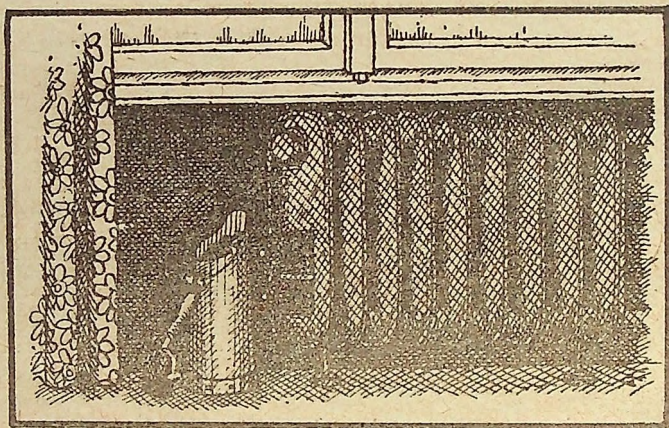
Jeśli chodzi o terminy realizacji, to istotnie pierwotne terminy umowne przewidywały przekazanie kotłowni w zakresie dwóch kotłów na sezon grzewczy 75/76, ale z powodu trudności materiałowych, głównie braku aparatury i urządzeń — dostaw inwentarskich, został ustalony termin zakończenia na 31.12.76 r.

Kombinat Budownictwa Ogólnego w sierpniu 76 r. opracował harmonogram obejmujący roboty wszystkich wykonawców zabezpieczających dotrzymanie terminu 31.XII.76 r.

Pierwszy kocioł został przekazany do eksploatacji w miesiacu październiku, a drugi 30.XII.1976 r. został przekazany do rozruchu i również pracuje.

28.1.1977 r. kocioł został przekazany użytkownikowi po wymaganym okresie pracy w rozruchu.

Dyrektor  
Inż. MARIAN BORAWSKI



## "Wedle schematu"

W odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 4 „Konkrety” pt. „Wedle schematu” informujemy, że księgarnia Wz 39 316 w Polkowicach nie była nigdy placówką samoobsługową. Obecna forma sprzedaży uzgodniona została z władzami miasta i gminy w Polkowicach.

Swobodny dostęp do regałów większej liczby klientów jest niemożliwy ze względu na nieprzystosowanie lokalu do tego celu. Można oczywiście do regałów dopuszczać pojedyncze osoby, ale jest to tylko i wyłącznie sprawa zaufania ze strony personelu księgarni.

Mając na uwadze potrzeby i żądania klienta PP „Dom Książki” we Wrocławiu powiększyło ostatnio ilość obsługi w/w księgarni o jedną osobę. Należy poczyniono już pewne kroki w celu otrzymania nowego lokalu na księgarnię w Polkowicach. Otwarcie nowej, drugiej placówki „Domu Książki” nastąpi prawdopodobnie w czerwcu br. Pozwoli to na rozbranzowanie księgarni i radykalnie poprawi obecną sytuację.

Z-ca dyrektora  
ds. handlowych  
mgr ZDZISŁAW MILEJSKI

## "Nadzieja jest"

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadzieja” w Głogowie ustosunkowując się do listu pt. „Nadzieja jest” wyjaśnia:

Niedogrzewanie mieszkań na osiedlu „Chrobry” dawało się odczuć w okresie od 15.XI.1976 r. do 28.XII.1976 r. Przyczyną tej przykrych dla mieszkańców i administracji sytuacji była awaria urządzeń elektrociepłowni Huty Miedzi „Głogów” oraz niektórych wózków głównych (Zakład Energetyki Ciep-

## "JAKI BYŁ STYCZEŃ?"

W odpowiedzi na krytyczną informację pt. „Jaki był styczeń”, w której użyto stwierdzenia „Spółdzielnia Inwalidów „Legspin” oferuje w tym roku mniejszy wybór usług bytowych, tłumacząc się zmianą struktury zadań lub likwidacją placówek”, uprzejmie w imieniu zarządu wyjaśniam, że spółdzielnia w stosunku do wykonania w 1976 r. usług dla ludności w wysokości 6.890 tys. zł w roku 1977 ujęła w planie 5.700 tys. złotych. Zmniejszenie zadań o 1.190 tys. złotych spowodowane jest przyjęciem wykonania systemem gospodarczym, przez pięć punktów usługowych, budowy zakładu obuwicznego w Legnicy wartości 5 mln złotych oraz adaptacji obiektu na Zakład Pracy Chronionej w Chocianowie kosztem 800 tys. zł.

Jedynie powyższe w pełni uzasadnione względny zdecydowały o zmniejszeniu usług. Zaowocują one w 1978 roku, gdyż podjęte decyzje pozwolą na zwiększenie produkcji przeznaczanej na rynek o 40 mln złotych w wyrobach obuwniczych i bieliźniarstwie.

Prezes zarządu Spółdzielni „Legspin” w Legnicy  
WALERIAN WASZAK



Ze zmiennym szczęściem walczyli bokserzy województwa legnickiego w Pucharze Polski. W Legnicy Miedź pokonała Metal Tarnów 14:8. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze) uzyskano następujące rezultaty: Lipiński pokonał Włodarczyka, Janda przegrał z Kopciem, Massierowi poddano w I rundzie Olearczyka, Cerolewicz wygrał z Moskałem, Kaczorowi poddał się w drugiej rundzie brązowy medalista mistrzostw Polski Banda, Mruk wygrał z Lenkiewiczem (pojedynek przerwano w drugiej rundzie z powodu kontuzji Lenkiewicza, sędziowie wytypowali jednogłośnie zwycięstw Mruka), Marzec zremisował z Madem, Ostrowski zwyciężył stosunkiem głosów dwa do remisu Sobańskiego, Kozaczka przegrał z Tatarem, Dukat zremisował z Romankiem.

W Bydgoszczy Zagłębie Lubin przegrało wysoko z miejscowym Zawiszą 3:17 spadając na trzecie miejsce w tabeli. Kolejne spotkania odbędą się dopiero 17 kwietnia. W dniu tym Zagłębie wyjeżdża do Moto Jelcza Olawa, a Miedź do Motoru Lublin.

Lekkoatleta Zagłębia Lubin Ludwik Hapel wygrał w Poznaniu bieg przełajowy na dystansie 6 kilometrów rozegrany w ramach memoriału Bronisława Szwarcza.

Dwie drużyny zagłębia miedziowego uczestniczyły w eliminacyjnych turniejach o wejście do II ligi siatkówki. W głogowskim turnieju mężczyzn zespół Chrobrego był o krok od awansu do półfinałów. Głogowianie wygrali z Hutnikiem Pieńsk 3:0 z AKS Strzegom i Budowlanymi Słupiec po 3:1 oraz przegrali 0:3 z Odrą Wrocław i 1:3 ze Stalą Nysa. W sumie zdobyli trzy punkty i zajęli trzecie miejsce ustępując gorszą różnicą setów wrocławskiej Odrze, która wspólnie ze Stalą walczyć będzie w półfinałach.

Znacznie lepiej powiodło się siatkarom AZS Głogów, które na turnieju w Ostrowie Wielkopolskim przegrały tylko 1:3 z AZS Wrocław i razem z tym zespołem znalazły się w półfinałach.

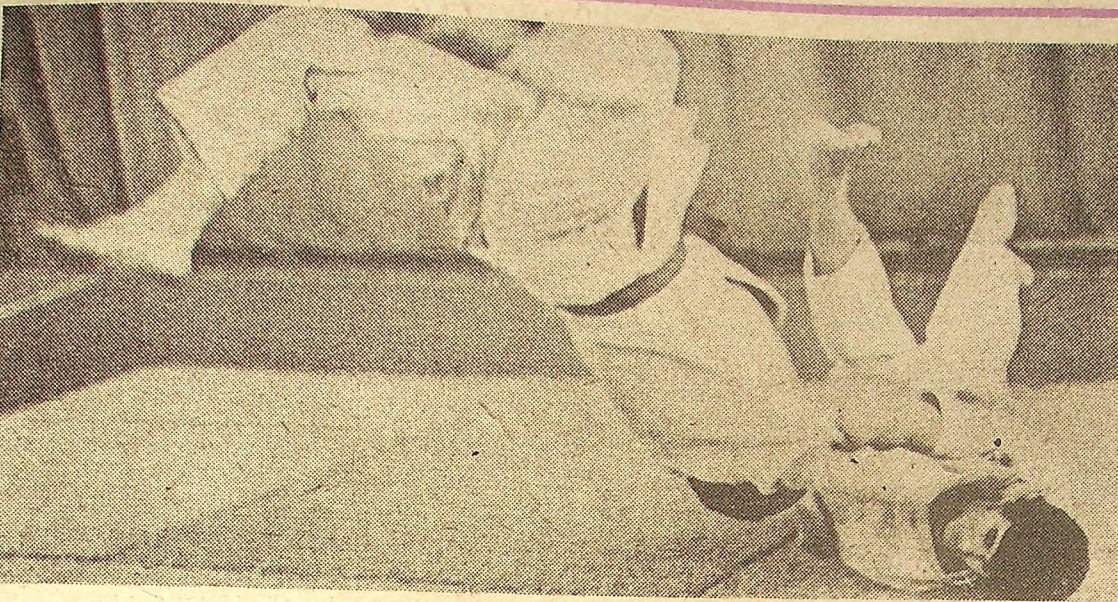
Kolejną imprezą młodzieżowej spartakiady komitetów osiedlowych w Legnicy będzie siatkówka. Turnieje rozegrane zostaną dziś (godzina 14) i jutro (godzina 16) w sali przy ulicy Głogowskiej 16.

W niedzielę, 13 marca, rozpoczną się rewanżowe spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A i B. W klasie A w pierwszej rundzie zmierzą się: Warta Bolesławiecka — Victoria Rzeszotary, GKS Zukowice — LZS Mściwojów, LZS Czaple — Huragan Proboiszów, LZS Kłobuczyn — Granik Borów, LZS Grodziec — Odra Ścinawa, LZS Gaworzyce — Górnik Ib Polkowice, Chojnowianka Ib — Miedź Ib Legnica. Początek spotkań o godzinie 14. W tym samym czasie odbędzie się 14 meczów o mistrzostwo klasy B.

Sekcja kolarska LKS „Legrol” w Legnicy organizuje 20 marca wyścig przełajowy o puchar prezesa klubu. Mogą w nim uczestniczyć seniorzy, juniorzy starsi i młodsi oraz młodzież Sekcja zaprasza przede wszystkim chłopaków (rocznik 1962, 1963 i 1964) z całego województwa, którzy posiadają własne rowery i chętnieby spróbować sił w tej dyscyplinie jako nie stowarzyszonych. Mogą się oni zgłaszać do 19 marca w siedzibie klubu przy ulicy Korczaka 17, tel. 284-20. Najbardziej utalentowani przyjęci zostaną do sekcji.

Impreza „Legrolu” odbędzie się w łasku złotoryjskim i rozpocznie się o godzinie 11. Nie stowarzyszonych będą mieli do pokonania dystans 45 km, młodzieży — 7,5, juniorzy młodsi — 12, juniorzy starsi — 15 i seniorzy — 15 km.





Fot. Archiwum

**N**A początku stycznia ubiegłego roku zorganizowano w Legnicy, z inicjatywy Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, międzynarodowy turniej judo z udziałem zawodników Gwardii Wrocław i bułgarskiego klubu w Chaskowo. Impreza wywołała duże zainteresowanie szczególnie młodzieży i skłoniła władze sportowe do zastanowienia się nad możliwością rozpropagowania w Legnicy tej popularnej dyscypliny sportu. Przeprowadzono rozmowy z kierownictwem sekcji klubu wrocławskiego i postanowiono wspólnie, i to jak najszybciej, przystąpić do działania.

W numerze „Konkretów” z 16 stycznia pisaliśmy o tej inicjatywie pod zdecydowanym tytułem „Będzie judo”. Sprawa po roku jest nadal tak samo aktualna, więc powtarzamy tytuł.

Cały czas „przymierzano” się do Legnicy nie zwracając uwagi na inne miasta województwa. Tylko nieliczni wiedzieli, że w Głogowie od sześciu lat (!) odbywają się treningi judoków. Po prostu nikt nie interesował się poczynaniami najpierw Michała Mulika, a od trzech lat absolwenta Akademii Wychowania Fizycznego, specjalisty tej dyscypliny — Andrzeja Swiderskiego. Dopiero w ostatnim czasie, i to z inicjatywy głogowskich, sprawa „wyszła na jaw”. Okazuje się, że Andrzej Swiderski prowadzi systematyczne treningi z około 70 osobami, z których większość rekrutuje się ze szkół podstawowych i średnich. Zawodnicy dysponują jedynie dwunastoma materacami i 20 starzymi kimonami, nie mając też większych możliwości sprawdzania swych umiejętności, gdyż nie organizuje się zawodów. Chętnych przybywa, duże zainteresowanie wykazuje dyrekcja szkoły ZSZB GPB, gdzie Andrzej Swiderski jest nauczycielem, a szczególnie dyrektor Zbigniew Raczkowski, widząc w judo doskonałe warunki

## BĘDZIE JUDO!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ki podnoszenia sprawności fizycznej i duże walory wychowawcze. Chętnie też udostępnia się szkolną salę i znajdującą się obok mini-siłownię.

O wszystkim tym władze Wojewódzkiej Federacji Sportu i Szkolnego Związku Sportowego dowiedziały się pod koniec ubiegłego roku. Nawiązano kontakty i postanowiono udzielić głogowianom daleko idącej pomocy widząc możliwości przygotowania reprezentacji województwa legnickiego do tegorocznej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Sprawa ponownie zainteresowała się kierownictwo Komendy Wojewódzkiej MO, które doprowadziło do spotkania z przedstawicielami wrocławskiej Gwardii. Pierwszego marca zorganizowano spotkanie z udziałem prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosława Sliwińskiego, trenera judoków wrocławskich Stanisława Siewiora, członka Zarządu Głównego Polskiego Związku Judo Czesława Stańkowskiego i przedstawiciela KW MO Leszka Rogowskiego. Kompetentne grono odwiedziło głogowską szkołę i przeprowadziło rozmowy z jej kierownictwem. Dyrekcja szkoły zadeklarowała dalsze udostępnianie sali gimnastycznej dla judoków i rozpoczęcie specjalizacji w tej właśnie dyscyplinie. Pozwoli to na stałe rozłożenie maty, którą obiecali dostarczyć przedstawiciele z Wrocławia.

W najbliższym czasie zostanie także podpisana umowa Gwardii z Wojewódzką Federacją Sportu dokładnie określająca warunki

współdziałania. Klub wrocławski, poza matą, postara się dostarczyć odpowiednią ilość kimon, a jego szkoleniowcy wizytować będą treningi w Głogowie, udzielać rad i fachowej pomocy. Druga strona powoła sekcję przy miejscowym międzyszkolnym klubie sportowym, którą w przyszłości zaopiekuje się Chrobry Głogów. Uzgodniono również, że przynajmniej w pierwszych latach najlepszy, wybijający się zawodnicy będą przekazywani do Gwardii Wrocław, która jako jeden z najsilniejszych klubów w Polsce, zapewni im dobre warunki treningowe i podnoszenie swych umiejętności. W ten sposób zapewni się ciągłość szkolenia i możliwości uprawiania judo przez wszystkich chętnych, młodych ludzi z Głogowa i innych miejscowości. Równocześnie z treningami wyczynowców prowadzić się będzie szkolenie dla funkcyjnarzy Milicji Obywatelskiej z całego województwa.

**G**ŁOGOWSKĄ naradę wszyscy opuszczali z dużym zadowoleniem i optymizmem. Udało się wreszcie podjąć konkretne decyzje. Trwało to wprawdzie o rok za długo, ale... Utworzenie sekcji w Głogowie będzie początkiem na drodze rozwoju judo w całym zagłębiu międzywym. Wojewódzkie władze sportowe zapowiedziały bowiem starania o utworzenie sekcji w Legnicy i pozostałych większych ośrodkach regionu. Amatorów judo z pewnością nie zabraknie.

czasie treningów, większą uwagę zwróciliśmy na lodowisko i udostępniliśmy je wszystkim amatorom. Na części toru można było wprawdzie jeździć, ale to nikogo nie zadowalało. W nocy z niedzieli na poniedziałek rozpoczęliśmy zamrażanie toru. W czwartek, w dniu rozpoczęcia pucharu klubowego tor będzie w idealnym stanie.

**T**AKICH dni, szczególnie wiosną, każdego roku może być sporo. Wrogiem lodowej tafli będzie także słońce. Może więc warto pomyśleć o ustawieniu lekkich konstrukcji osłaniających tafle?

(zet)



W rozegranych we Wrocławiu finałowych spotkaniach o mistrzostwo I ligi kobiet w tenisie stołowym Zagłębie Lubin dwukrotnie przegrało z Odrą 3:7. W obu spotkaniach punkty dla Zagłębia zdobyły: Przygoda — 3, Zamiela — 2 oraz w debiut Przygoda — Zamiela — 1.

Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego oraz Oddział PTTK w Lubinie organizują w dniach 19 i 20 marca w Kotłach Jeleniogórskiej drugi rajd zimowy. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Oddział PTTK, ul. Krzywoustego 7, tel. 413-66.

W Legnicy rozegrano pierwszy turniej piłki ręcznej seniorów o puchar Wojewódzkiej Federacji Sportu. Zwyciężyła drużyna Zagłębia Lubin, przed Górnikiem Złotoryja, Miedzią I Legnica, wojewódzką reprezentacją spartakiadową, Centralnym Ośrodkiem Szkolenia Wojsk Łączności, Miedzią II i Kuźnią Jawor.

Turniej legnicki był już trzecią imprezą, w której powtórzyły się historie z dwóch poprzednich — w Legnicy i Lubinie. Chodzi o niefrasobliwy stosunek niektórych klubów do regulaminu imprezy i jej organizatorów. W dwóch pierwszych zespół Górnika Złotoryja nie stawiał się na mecze finałowe. Tym razem w jego ślady poszła Kuźnia Jawor, która wystąpiła w sobotnich eliminacjach, natomiast w niedzielę zrezygnowała ze startu. Dziwne to praktyki działaczy i szkoleniowców. Wydaje się, że jeżeli już przystąpiło się do jakiegokolwiek starcia, to trzeba wytrwać w nim do końca, niezależnie od tego czy zajmie się pierwsze czy też ostatnie miejsce. Zasada ta w sporcie obowiązuje wszystkich. Jesteśmy przekonani, że zainteresują się tymi sprawami zarządy klubów oraz WFS i wyclagną z nich odpowiednie wnioski na przyszłość.

W Złotoryi odbyły się halowe mistrzostwa miasta młodzików w tenisie ziemnym. W konkurencji dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Kaczyńska, przed Iwoną Sopińską i Bożeną Woźniakowską, a wśród chłopców Jacek Kuczyński, przed Markiem Bałickim i Grzegorzem Serafinem.

Na Hall Szrenieckiej rozegrano drugie narciarskie mistrzostwa województwa legnickiego w slalomie gigantów, które zarazem były kolejną konkurencją wieloboju oldboya. Na starcie stanęło około 120 zawodniczek i zawodników zagłębia międzywym. W poszczególnych konkurencjach najlepsze miejsca zajęli:

Kobiety: 1. Teresa Bodziony (ZG „Rudna”), 2. Barbara Leśniak (I LO Legnica), 3. Małgorzata Nieczyrporowska, (II LO Legnica), 4. Elżbieta Godań (ZG „Lubin”), 5. Teresa Brodzka (Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa), 6. Stanisława Lutkiewicz (ZG „Lubin”), mężczyźni: 1. Piotr Kaczmarek (KGHM), 2. Lucjan Morajda, 3. Zdzisław Biłski (obaj Technikum Samochodowe Legnica), 4. Andrzej Rogowski, 5. Jerzy Galeta (Huta Miedzi Głogów), 6. Andrzej Chadryś (ZG „Rudna”); wielobój oldboya: grupa starsza — 1. Franciszek Chyla, 2. Wojciech Zaremba, 3. Grzegorz Ulrich, 4. Ryszard Gorczyk, 5. Henryk Czuba, 6. Michał Ulrich; grupa młodsza: 1. Augustyn Godek, 2. Zbigniew Piłga, 3. Zbigniew Toperek, 4. Stanisław Nowicki, 5. Stanisław Kapelski, 6. Marian Pecyna.

Jutro, 12 marca, o godzinie 12 w sali Huty Miedzi w Legnicy przy ulicy Budowniczych Socjalizmu odbędzie się wojewódzki zjazd sprawozdawczy-wyborczy ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

(Z.L.)

**W**PONIEDZIAŁEK od samego rana rozdzwoniły się redakcyjne telefony. Zaniepokojeni lubinianie pytali co się stało z jedynym w Polsce sztucznym torem lyżwiarskim. Przez kilka dni zamiast lodu oglądali jego skrawki, beton i piasek. Czyżby już zakończono sezon zimowy? Przecież jest dopiero początek marca, na 10-13 zaplanowano drużynowy puchar klubowy juniorów i młodzików, a na 19 i 20 marca puchar Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego.

Lubiński tor odwiedziliśmy o godzinie 13. Był już zamrażany, warstwa lodu wynosiła około dwóch centymetrów. Dyrektor OSiR-u

Henryk Krugliński tak wyjaśnił sytuację.

— Mieliliśmy kilka „tragicznych” dni, szczególnie w piątek, sobotę i niedzielę. Silny, ciepły wiatr i padający deszcz ciągle rozmrażały

## TOR SPŁYNAŁ

lód, stąd też wystąpiły duże trudności z utrzymaniem tafli. Pomimo naszych wysiłków nie udało się utrzymać lodu w należytym stanie. Ponieważ nie było w tym



## WSZYSTKO O MIEDZI

### ZAPOTRZEBOWANIE NA MIEDZ WEDŁUG OCEN BRITYJSKICH

Zgodnie z ocenami ekspertów brytyjskiej firmy „AMT” — podwyżki ceny miedzi należy oczekiwać nie wcześniej, niż wiosną 1977 r. Nabywcy będą więc mogli w pierwszych miesiącach przyszłego roku uzupełnić zapasy lokując w nich swoje kapitały.

Według ekonomistów wspomnianej firmy, w okresie pierwszego półrocza ubiegłego roku zapotrzebowanie na miedź rafinowaną w krajach kapitalistycznych wzrosło o 19,5 proc., w porównaniu z drugim półroczem 1975 r., co spowodowało zwiększenie produkcji tego

metal o 114 tys. ton. W II połowie ubiegłego roku tempo wzrostu wykorzystania miedzi zmniejszyło się, a produkcja wzrastała — powstały więc dość znaczne zapasy tego metalu w krajach kapitalistycznych.

Oczekuje się, że zapotrzebowanie na miedź w krajach kapitalistycznych w 1978 r. wzrośnie o 32 proc., w porównaniu z 1975 r., osiągając poziom 7,25 mln ton i przewyższając rekordowo wysoki poziom 1973 r. równy 6,9 mln ton. Zużycie miedzi w Stanach Zjednoczonych i Japonii wzrośnie o blisko 50 proc., a w krajach Europy Zachodniej tylko o 16 proc.

Produkcja miedzi rafinowanej w krajach kapitalistycznych wyniesie w 1978 r. — 7,45 mln ton, czyli będzie wyższa o 19 proc. od produkcji roku ubiegłego. Wskaźniki te zostały ustalone po uwzględnieniu rozpoczęcia eksploatacji nowych złóż i uruchomienia nowych zakładów przetwórczych w niektórych krajach afrykańskich.

Jeśli prognozy okażą się praw-

dziwe, zapasy miedzi rafinowanej w krajach kapitalistycznych wyniosą w końcu 1978 r. 3,7 mln ton — stanowiąc ekwiwalent wielkości sześciomiesięcznego zapotrzebowania na ten metal.

W latach 1970—74 zapasy takie odpowiadały średnio 2,5-miesięcznemu zapotrzebowaniu.

Według oceny ekspertów brytyjskich — około 60 proc. wszystkich kopalń rudy miedzi w krajach kapitalistycznych przy obowiązujących obecnie cenach miedzi — to zakłady nierentowne.

(wg „Biki”, 2 XI 1976)

### MIEDZ Z PERU

Kopalnia i huta eksploatujące i przerabiające złoża rud miedziowych w Cuajone — firmy Southern Peru Cooper Co — pracuje od początku grudnia 1976 r. wykorzystując 85 proc. zdolności produkcyjnych. Przewiduje się, że w styczniu 1977 r. firma ta osiągnie poziom pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych, tj. 170 tys.

ton koncentratów miedziowych rocznie (w przeliczeniu na metal).

Miedź rafinowaną produkują nowo uruchomione oddziały wspomnianej firmy w Ilo (port na wybrzeżu Pacyfiku, położony w odległości 100 km na południowy wschód od Limy). Ich zadaniem docelowym jest przeróbka koncentratów miedziowych właśnie ze złóż Cuajone. Moc produkcyjna oddziałów w Ilo wykorzystana jest obecnie tylko w 65 proc.

(Wg BIKI, 21.XII.1976 r.)

### IMPORT MIEDZI DO JAPONII

W końcu listopada 1976 r. zakończył się rozmowy z zagranicznymi kontrahentami dotyczące importu miedzi rafinowanej do Japonii w latach 1977—1978.

Japońskie firmy zakupią u dostawców zagranicznych 155—160 tys. ton tego metalu. I tak z Zambii — 110 tys. ton, z Chile — 25 tys. ton, z Zairu — 13 tys. ton, z Australii i Peru — po 4 tys. ton.

(Wg BIKI, 21.XII.1976 r.)

## ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY MIEDZI „GŁOGÓW”

67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3a

## OGŁASZA ZAPISY MŁODZIEŻY

DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK 1977/78

w następujących specjalnościach:

- MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- WYTAPIACZ METALI NIEŻELAZNYCH — chłopcy;
- MONTER IZOLACJI BUDOWLANYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy;
- ELEKTROMONTER MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH — chłopcy.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończenie szkoły podstawowej,
- złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 3 zdjęcia do legitymacji, świadectwo zdrowia, świadectwo szczepień, podanie o przyjęcie do internatu (dla ubiegających się o internat). Przy szkole jest internat męski.

Absolwenci specjalności elektromonter, mechanik i wytapiacz metali nieżelaznych mogą ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum Węzlarstwa mieszczącego się w tej samej szkole, a murarz pieców przemysłowych i monter izolacji budowlanych w Technikum Budowlanym w Głogowie.

Huta organizuje uczniom wczasy, obozy wędrowne i zimowiska. Przy szkole działa orkiestra szkolna, klub krótkofalowców, koło fotograficzne, koło PTTK, sekcja strzelecka, klub piłki nożnej i ręcznej i inne.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w Hucie Miedzi „Głogów”.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. od 7 do 15, korespondencyjnie lub telefonicznie pod nr tel. 27-70.

DYREKCJA SZKOŁY

149-k

## OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃCIE mieszkanie kwaterekowe M-4 (3 pokoje) w Złotoryi na podobieństwo w Lubinie. Wiadomość: Legnica ul. I Maja 27/4. 20304-g

WŁASNOŚCIOWE mieszkanie kwaterekowe Wrocław — zamienię na Lubin. Wiadomość: tel. 422-04 po godz. 16. 20305-g

ZAKŁAD murarski oferuje do nabycia: pustaki, żużlobetonowe. Wiadomość: Stefan Sotomyska Polkowice Dolne 55. 6401-g

KUPIE domek jednorodzinny, wolnostojący, w stanie surowym na terenie Lubina. Oferty w redakcji tel: 423-70 do godz. 16. 4000-g

## Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinatu Budownictwa Ogólnego

w Lubinie, z siedzibą w 59-321 Księżynice,  
woj. Legnica, tel. 483-94



## OGŁASZA ZAPISY

## młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymają zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-k





**AANGAZOWANO**  
wiele autorytetów  
tylko po to, aby  
przekonać czło-  
wieka, iż milczenie

jest złotem. Cena za udział w  
narzuconej mu rozgrywce by-  
ła dlań rzeczywiście zbyt wy-  
soka. Dziś jest zrezygnowany:  
— Dotrzymać, choćby z za-  
ciśniętymi zębami, do egzami-  
nów końcowych w Wyższej  
Szkołe Inżynierskiej, nie za-  
tracić wypracowanego do-  
robku.

Aby zrozumieć taką właś-  
nie, a nie inną postawę głów-  
nego bohatera, trzeba wie-  
dzieć, że w sprawie tej wy-  
stępuje swoiste sprzężenie:  
Im więcej Edward M. ma ra-  
cji, tym większe spotykają go  
szykany. Może nie szykany, a  
raczej „drobne” przykrości.  
Takie, aby formalnie było  
wszystko w porządku: „zakład  
nie musi”, „zakład może” itp...

„Tak jakbyś dom swój  
budował...”

Edward M. jest jednym z zakłado-  
wych pionierów. Rozpoczął w 1967  
roku, w „Legmetu” roku pierwszym.  
Dla legniczana, dwudziestoparole-  
tniego chłopaka, który dzięki temu bu-  
dowaniu powrócił w rodzinne strony  
z kaliskiej WSK, była to duża sprawa.  
Po trzech miesiącach pracy w biurze  
konstruktorskim (bo hale były jeszcze  
puste), oddelegowany zostaje do grupy  
organizującej wydział P-1.

Absorbowało go i cieszyło wiele  
spraw. Bywało, że koło maszyny,  
przez kilka miesięcy wszyscy cho-  
dzili jak obok wściekłego psa. Bo  
nowa była, bali się ją popsuć. A on  
ją rozpracował i uruchomił kolejny  
tryb produkcyjnego mechanizmu.

— Człowiek nabrął w robocie roz-  
pędu — mówi. — Mróz, nie mróz, bo  
hale jeszcze ogrzewania nie miały,  
robiło się. Gdy szło uruchamianie  
maszyny, to i na noc się zostawało.  
Nikt, jednak nadgodzin nie liczył. Dla  
nas to było jak budowanie własnego  
domu, opanowała nas obsesja: skoń-  
czyć jak najszybciej.

Później jemu powierzono młodzież.  
Prawie rówieśników. Kierował staży-  
stami: uczył ich zawodowego mistrzo-  
stwa i legmetowskiego patriotyzmu.

Czas płynął, zakład krzepł, a Ed-  
wardowi M. przybierało laury. Dy-  
plomy, zdjęcie w galerii przodowni-  
ków. Uznanie dyrekcji — otrzymał  
skierowanie na studia, i żalogi — wy-  
brano go w zakładowym plebiscycie  
na „Najlepszego mistrza i nauczyciela  
zawodu”.

W 1970 roku sprawa hochsztapler-  
ki z kartami pracy trafia do prokura-  
tora. Kończy się wyrokami. W 1973  
roku, po części dzięki Edwardowi M.,  
wykryta zostaje kradzież. Przejmuje  
ją również prokurator. Wtedy Edwar-  
da M. pochwalono za brak obojęt-  
ności.

Dorabiałby się inżynierskiego dyplomu,  
zarabiał pieniądze, w styczniu  
bieżącego roku otrzymałby zapewne  
zaproszenie na jubileuszową akade-  
mię — z takim stażem w „Legmecie”  
jak on wielu nie naliczysz — a może  
i coś więcej. Stało się jednak ina-  
czej. Jubileusz obchodzili nie na spot-  
kaniach wspominkowych, ale... w  
biurze nad beznadziejnie nieproduk-  
tywną robotą. Osiem godzin pracy  
takiej jak dla skromniutkiej referentki  
raczej niż mistrza, jedynego na wy-  
dziale z dyplomem prawie w kieszeni.

## Nie pytali, ale każdy swoje widział

Rok 1976. Zakład ma już dziewięć  
lat. Równiutko taki sam staż ma Ed-  
ward M. Jes' bardzo wysoko cenio-  
nym fachowcem, wzorowym pracow-  
nikiem średniego dozoru. Dumą za-  
kładu...

Edward M. otrzymuje od swego  
bezpośredniego przełożonego polece-  
nie wykonania ślimacznicy. Nie ocią-  
ga się, bo „awaria windy w biurów-  
cu”. Idzie natychmiast do najlepszego  
fachowca w zespole, którego jest mi-  
strzem i... dowiaduje się:

— Panie mistrzu, za to dawali mi  
500 złotych i nie zgodziłem się, a pan  
chce abym za darmo robił?

— Fucha? Z tym człowiekiem, kie-  
dyś rozpoczynał pracę przy obrabiark-  
ce, jako robotnik. Teraz jest przeło-  
żonym, wymaga od ludzi rzetelności.

kiukusetzłotowe. Nie ma co przesad-  
zać...

... Albo te pogmatwania ze zlecen-  
iami. Części do krazów i tatr. Wo-  
zy państwowe. Niby nie fucha.

Edward M. po epizodzie ze ślimacz-  
nicą (okazało się, że nie do windy  
w biurówcu) postanawia jednak się  
wylać. Ujawnia i kieruje na piśmie  
swoje spostrzeżenia i wątpliwości do  
kierownictwa zakładu. Cisza. Wobec  
braku zainteresowania decyduje się  
na poinformowanie Komitetu Miejs-  
kiego partii. W efekcie „Legmet” zo-  
bowiązany zostaje do przeprowadze-  
nia kontroli wewnątrzzakładowej. Ed-  
ward M. z wzorowego pracownika  
staje się czarną owcą. Jego zdjęcie  
opuszcza gablotę „Ludzi dobrej ro-  
boty”, a sam trafia na inny wydział  
niewiele mający wspólnego z jego  
kwalifikacjami w obróbce skrawaniem  
(12-letnia praktyka, specjalizacja w  
tym kierunku na studiach). Wierzy  
jednak zapewnieniom, że to tylko na

bruku zaczyna mieć wątpliwości, bo  
wie już jedno: w zakładzie pytani  
i rozmów nie lubią. Nie tolerują.

Za pierwszym razem przegrywa. Pi-  
sze więc do Najwyższej Izby Kon-  
troli. Wówczas zostaje ponownie re-  
wizja wewnątrzzakładowa. Tym razem  
przeprowadza ją rewident KGHM. I  
choć jego ustalenia są w zasadzie  
takie same jak poprzedniej kontroli,  
całkiem różne są konkluzje i wycie-  
pretacje faktów. Już nie: „nie ma”,  
„nie było”, „nie potwierdziło się”, „nie  
udowodniono dopisania do zleceń  
prac wykonywanych prywatnie”,  
„stwierdzono również niewłaściwe oc-  
noszenie się do podwładnych i  
tworzenie atmosfery podejrzliwości”,  
„wystąpiły nieformalności wyniku z  
niedopatrzenia nadzoru” (spraw-  
m.in. części do krazów i tatr).

## Wygrałeś? I co z tego!

Decyzja podjęta po tej rewizji przez  
dyrektora naczelnego KGHM jest su-  
rowa: zdjęcie ze stanowiska kierow-  
nika wydziału P-1, ostrzeżenie, że w  
przypadku ponownego stwierdzenia  
nieścisłości w kartach pracy, sprawa  
zostanie skierowana do aparatu ści-  
gania.

Niemal równocześnie Edward M.  
wygrywa proces. Wojewódzki Sąd  
Pracy rewiduje orzeczenie Rejonowej  
Komisji Pracy przy prezydencie mia-  
sta. Wyrok brzmi: przywrócić na po-  
przednich warunkach pracy i płacy  
(sędzia dodatkowo wyjaśnia, że rozu-  
mie się przez to powrót na wydział  
P-1, na poprzednie stanowisko).

Edward M. oczyszczony zostaje  
więc z podejrzania o „złośliwe po-  
mówienie”. Koniec? Nie. Ma w ręku  
wyrok, nie można go zatem zwolnić,  
zostaje w efekcie skierowany na sta-  
nowisko przypominające etat znużo-  
nego biuralisty i wita na nim iubi-  
leusz swojego zakładu.

Wokół Edwarda M. panuje atmo-  
sfera niedomówień, czy wręcz złośli-  
wości. Nie dopełnia formalności zwi-  
zanej z usprawiedliwieniem dnia, w  
którym zgłosił się po poradę lekar-  
ską i już otrzymuje pierwszą w swej  
dziesięcioletniej tutaj karierze naga-  
nę. Z uwagą: „za niesprawnie wyko-  
naną nieobecność i podejrzenie o pró-  
bę zatajenia”. Zgoda formalnie u-  
pomnienie się należało, ale za nie-  
dopatrzenie jedynie, bo skąd podejr-  
zenie o próbę zatajenia. skoro wy-  
magany zapis jest w książeczce ubez-  
pieczeniowej. Tak, zakład mógł dać  
naganę lub nie. Dał.

Odpowiedzialny pracownik „Leg-  
metu” prowadzący tę sprawę mówi:

— No, to teraz wreszcie go zwolni-  
my z kretelem i już się nie odwoła!

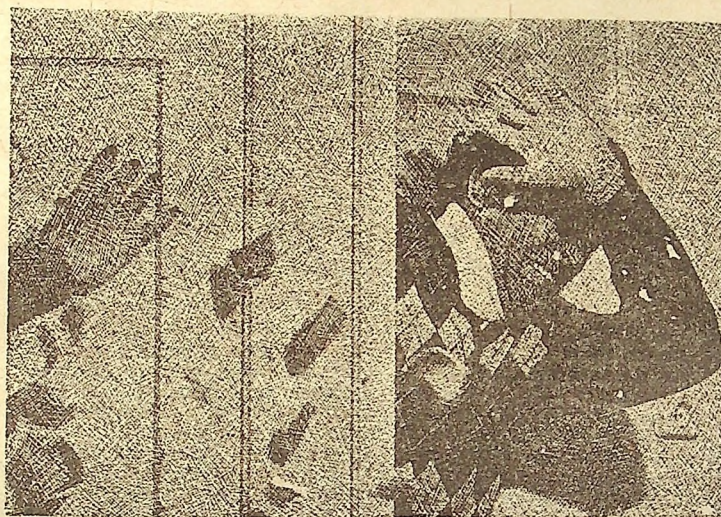
— ???

— Nie podpisał karty stanowisko-  
wej na P-2, choć otrzymał stanowis-  
ko na produkcji. Jak chciał...

Po chwili dowiem się, że uczynił  
to przed trzema dniami. Nazajutrz po  
przeniesieniu na P-2.

Działacz związkowy, który bez  
zmużenia oka własnoręcznie dopisał  
się do zwolnienia Edwarda M., szep-  
nie mi na ucho:

— A widział to kto, żeby porządny  
człowiek szedł do gazety skarżyć?



# CIERNIOWY WAWRZYN

TOMASZ KALICKI

uczciwości w robocie, wysokiej wy-  
dajności. A tu jak na dłoni, widać,  
że niby toleruje kanty. Kompromita-  
cja.

No, jasne przechodziłem obojętnie  
wokół wielu spraw — pomyślał — ale  
przecież nie ja jeden...

... To było na wydziale normalne.  
Robiono wszystko, aby tylko nie pi-  
sać przestojów. Maszyna stała, czło-  
wiek też bez roboty się obijał, bo  
pracy dla niego nie było, więc się  
wpisywało pod koniec miesiąca jak-  
ieś zlecenie. Na przykład „pożycz-  
ne” przez kierownika z innego wy-  
działu. Robotnik zarobił, luk organi-  
zacyjnych nie wykazywano.

... Były jeszcze inne sposoby na  
przestoje. Frontu robót nie ma, a fre-  
zerów trzeba przecież utrzymać. Pro-  
sta sprawa: organizowało się kursy  
kwalifikacyjne na inną specjalność.  
Ludzi nikt nigdzie nie ciągał. Od  
„drzemających” maszyn nie odrywał...

... Te drobnostki, jak ktoś przy-  
szedł, poprosił, robiono na doczepkę  
do innego zlecenia, na państwowy  
rachunek. Ale, to przecież historie

czas wyjaśniania sprawy. Dlatego nie  
podpisuje karty stanowiskowej, która  
by stanowiła formalne przypięcie-  
wanie przeniesienia. Wiadomo, sta-  
tus quo nie tak łatwo zmienić. I choć-  
jego reakcja nie jest sprzeczna z  
tym, o czym zapewniano go przy  
„chwilowym” przesunięciu, otrzymuje  
„za niesubordynację” zwolnienie —  
w trybie ustawowym. Zakład jest w  
porządku: ma prawo, nie musi się  
tłumaczyć. Ludzie zaś, swoje widzą  
i swoje wiedzą, powiadają, że „ober-  
wał za prawdę”, „za krytykę”.

Edward M. jest znakomitym fa-  
chowcem. Nie chce się już szamotać  
w niezrozumiałej dla niego rozgryw-  
ce. Proponują mu pracę w „Lenie”  
pozostaje tylko problem formalny —  
uzyskanie od „Legmetu” przeniesie-  
nia. Dyrektor jednak stanowczo od-  
mawia. Później sąd określi to krótko:  
„s z y k a n a”. Edwardowi M. pozo-  
staje więc już tylko dochodzenie  
swych praw u Temidy. Wierzył, że  
ma prawo do wątpliwości, więcej, że  
ich ujawnienie, ze względu na zaufa-  
nie, jakim go darzono jest najwykłej-  
szą powinnością. Teraz, nieomal na

**FINAŁ?** Kierownik  
wydziału P-1 pozo-  
stał na stanowisku  
wbrew pierwotnej  
decyzji. Takie za-  
pewne były racje zakładu.  
Edward M. nie wrócił na sta-  
nowisko mistrza w wydziale  
P-1, choć takie były racje pra-  
womocnego sądowego wyro-  
ku. Ludzie o nic nie pytają...



# P R A W D A O "LAMSDORF"



Fotokopia szkicu Daniłowa przedstawia dzieci z Powstania Warszawskiego w obozie łambinowickim.

**P**O KILKU tygodniach bohater-  
skiego zmagania  
się z wrogiem w  
pamiętnych dniach  
września 1939 roku kolumny  
żołnierzy, umęczonych i po-  
chylonych pod ciężarem sro-  
motnej klęski, szły pod kon-  
wojem żołnierzy hitlerowskie-  
go Wehrmachtu do niewoli w  
obozach jenieckich. Dla wielu  
była to ostatnia droga w ży-  
ciu.

Jeden z największych obozów dla  
jeńców wojennych (Stalag VIII B  
i F 344 Lamsdorf bei Oppeln) znaj-  
dował się w Łambinowicach na  
Opolszczyźnie. Był to w zasadzie  
obóz zagłady jeńców radzieckich,  
którzy z wszystkich innych jeńców  
10 narodowości, ponieśli z rąk  
Wehrmachtu największe ofiary.  
Wyzwolony w marcu 1945 r., a  
więc 32 lata temu obóz przedsta-  
wiał widok nie różniący się ni-  
czym od Majdanka czy Oświęcimia.  
Był to zbrodniczy finał 100-  
letniej kariery tego obozu, bo ist-  
niał on już w czasie militarnej po-  
tegi Prus prowadzących wojny z  
Danią, Austrią i Francją w drugiej  
połowie XIX w. Z okresu I woj-  
ny światowej zachował się tu  
cmentarz jeniecki, liczący blisko  
7.000 grobów. Dłgie szeregi ka-  
miennych krzyży jeszcze dzisiaj  
świadczą o rozmiarze tego cmen-  
tarza.

W 1935 r., łamiąc postanowienia  
traktatu wersalskiego, Hitler wpro-  
wadza w Niemczech powszechny  
obowiązek służby wojskowej. W  
szybkim tempie rozrasta się  
Wehrmacht. Buduje się dużo ko-  
szar, lotnisk, poligonów. Przyszła  
kolej również na bogaty w trady-  
cje militarystyczne obóz w Łam-  
binowicach. Po napadzie Niemiec  
hitlerowskich na Polskę obóz łam-  
binowicki znów stał się obozem je-  
nieckim. Pierwszymi jeńcami  
Wehrmachtu byli Polacy, których  
ułożowano w stajniach. W innym  
sektorze lokowano w trakcie woj-  
ny jeńców innych narodowości  
(Anglicy, Francuzi, Jugosłowianie,  
Rumuni, Włosi, Węgrzy, Murzyni,  
a w 1944 r. powstańcy warszaw-  
scy). Transporty nowych jeńców  
przychodziły prawie codziennie w  
liczbie ok. 1.000 osób. Wśród nich

wielu było rannych. Jeńcy nadzo-  
rowani byli przez żołnierzy Wehr-  
machtu, rekrutujących się z mę-  
czyzn w starszym wieku.

W obozie istniał ruch oporu, w  
którym oprócz jeńców brali rów-  
nież udział niektórzy żołnierze  
straży, jak Paweł Hauk. Pomaga-  
ła też okoliczna ludność polska. W  
okresie początkowych zwycięstw  
niemieckich na terenie ZSRR, kie-  
dy w 1941 r. zaczęły przybywać do  
Łambinowic duże transporty jeń-  
ców radzieckich, utworzono nową  
część obozu pod gołym niebem, o-  
grodzoną drutem kolczastym. W  
podobnych warunkach przebywali  
powstańcy warszawscy. Wśród nich  
wiele było kobiet i dzieci. Po u-  
padku Powstania Warszawskiego  
ułożowano tutaj także żołnierzy  
powstańczego 15 pułku AK.

Jeńcy wojenni w obozie łam-  
binowickim wegetowali w okropnych  
warunkach. Spali na piętrowych,  
brudnych barłogach. Na jednym  
legowisku tłoczyło się po trzech,  
a nawet czterech jeńców. Pościel  
zastępował papierowy materac.  
Wody do mycia w obozie jeńców  
radzieckich w ogóle nie było, nie  
mówiąc już o mydle czy ręczniku.  
Obóz pozbawiony był ścieków ka-  
nalizacji, toteż potęgowały się dwie  
plagi: wszy i szczyry.

Po każdym apelu pozostawało na  
placu po kilkadziesiąt trupów. Jeń-  
cy umierali z wycieńczenia, głodu  
i z powodu szalejących epidemii.  
Niektóre ciała zmarłych podczas  
pracy jeńców porożdżierane były  
kłami psów. Jeniec radziecki Lu-  
panow Iwan Afanasjewicz (ur. w  
1922 r., rodem ze wsi Aleszino)  
wspomina: „Sam obóz przedstawiał  
się następująco: wielki plac oto-  
czony drucianym ogrodzeniem i po-  
dzielony na odrębne sekcje, które  
także były otoczone drucianym o-  
grodzeniem każda z osobna. Po-  
cząwszy od 10 godzin rano, wszy-  
stkich nas wyganiano z ziemianek  
i ustawiano po stu do rozdania  
śniadania. Rozdawano nam zupa  
była przygotowana z brukwi, ze  
zmarzniętych, nieczyszczonych zie-  
mniaków, a czasem tylko z obie-  
rzyn ziemniaków. Sam widziałem,  
że każdego dnia ze wszystkich zie-  
mianek wynosili trupy, składali na  
furgon i wywozili na cmentarz. Ob-  
serwowałem także wypadki, kiedy  
na noszach z ziemianek wynosili  
jeńców wojennych, którzy jeszcze  
byli żywi, oddychali, a z ust szła  
płama i ich także wrzucali ze zmar-  
łymi na furgon i wywozili pocho-  
wać”.

Trupy na cmentarzu układano  
warstwami. W jednym rowie zna-  
dowało się od 3 do 8 rzędów, a  
warstw najczęściej było od 3-6.  
Rowy-groby ciągnęły się w Łambino-  
wicach na przestrzeni 8 km. Na  
ok. 300 tys. jeńców, którzy przeszli  
przez katusze obozowe, w grobach  
— rowach spoczywa ok. 150 tys.  
W latach 1941-42 wywieziono z  
Łambinowic do Oświęcimia ok. 10  
tys. jeńców radzieckich dla celów  
rozbudowy obozu koncentracyjnego.  
Wydała się, że podana przez  
Szymona Datnera w opracowaniu  
pt. „Zbrodnie Wehrmachtu na jeń-  
cach wojennych w drugiej wojnie  
światowej” liczba 100 tys. zabitych  
jeńców radzieckich w łambinowic-  
kim obozie jest najbardziej praw-  
dopodobna.

Obóz w Łambinowicach został  
wyzwolony 22 marca 1945 r. Jest  
on jednym z konkretnych świad-  
ectw wskazujących, do czego zdol-  
ny był faszyzm hitlerowski w o-  
kresie II wojny światowej. Przy-  
jeżdżają tutaj wycieczki i osoby  
prywatne, chłopcy z okolicznych wsi  
i żołnierze, robotnicy z Nysy i mło-  
dzież licealna z Opola. Cztery  
autokarowe wycieczki zorganizowa-  
no już z Lubina. W jednej z  
nich uczestniczył jeńiec obozu  
w Łambinowicach zamieszkały  
obecnie w Lubinie, Józef Kowal-  
ski.

Jeńcy, którzy przeżyli piekło  
łambinowickie składają zeznania,  
piszą, jak Wincenty Peszkowski z  
Niemodolina, pamiętniki. Na terenie  
obozu, w byłym gmachu komenda-  
ntury, znajduje się bowiem  
Muzeum Martyrologii Jeńców Wo-  
jennych. Muzeum łambinowickie  
otwarte zostało w 25 rocznicę  
Września. Gdy otwierano muzeum,  
padły wówczas słowa: „Niech ot-  
wierane dziś muzeum siłą zgromadzo-  
nych w nim dokumentów u-  
wieczni pamięć o ofiarach zbrodni  
hitlerowskich; niech wzmacnia siły  
i wolę żyjących do walki z imperia-  
lizmem i faszyzmem, o wolność  
narodów, o postęp, pokój i socja-  
lizm”.

O tym, że muzeum tego rodzaju  
było potrzebne, że ma do spełnie-  
nia określona funkcję społeczną,  
świadczą rosnący z roku na rok  
napływ zwiedzających. Ekspozycje  
w muzeum rozmieszczono w czte-  
rech dużych salach. Przed wejściem  
do pierwszej sali spotykamy oryginalną  
rzeźbę Mariana Nowaka z  
Opola, symbolizującą „palenie na  
drutach”. Często w obozach wię-  
źniowie czy jeńcy wojenni dopadali  
do drutów kolczastych i ginęli ra-  
żenia prądem elektrycznym. Ekspo-

zycja w pierwszej sali ukazuje fo-  
togramy, tablice chronologiczne  
i teksty zapoznające zwiedzających  
z dziejami obozu, rozwojem mili-  
taryzmu niemieckiego włącznie z  
jego najwyższą syntezą w postaci  
faszyzmu hitlerowskiego. Zwiedza-  
nie sali drugiej daje oglądającym  
pojęcie o życiu obozowym jeńców.  
Widzimy tu model baraku jeniec-  
kiego, dokumenty, książki, relacje  
żyjących jeńców i ich fotografie.  
Trzecia sala obrazuje martyrologię  
jeńców radzieckich. Na rozpostar-  
tych drutach kolczastych — rzeźby  
Nowaka i powiększone autentyczne  
zdjęcia ludzkich szkieletów  
i masowych grobów.

W gablotach znajduje się pa-  
miętnik b. komendanta obozu kon-  
centracyjnego w Oświęcimiu Ru-  
dolf Hoessa, w którym pisze m.  
in. o jeńcach wojennych transpor-  
towanych z Łambinowic do pracy,  
a następnie do komór gazowych  
w Oświęcimiu. Dalej widzimy  
zdjęcia klatki głodowej. W innej  
gablocie — fotokopia pamiętników  
b. jeńca Wincentego Peszkowskiego.  
A na ścianie — tekst konwen-  
cji genewskiej z 1929 r., w której  
czytamy (art. 2, pkt 2): „Jeńcy wo-  
jenni winni być traktowani w spo-  
sób humanitarny, w szczególności  
mają być chronieni przed atakami  
gwałtu, obrazami i ciekawością pu-  
bliczną”. Obok — model komory  
gazowej. W ostatniej sali widzimy  
ciekawe rysunki — portrety. Po  
wyzwoleniu znaleziono 130 takich  
szkieł rysownika Daniłowa. Od-  
kryto także miejsce jego pobytu  
w ZSRR — żyje i tworzy jako ar-  
tysta plastyk w Baskirii.

Skromna lecz interesująca eks-  
pozycja wymaga kilku uzupełnień.  
Od 1965 r. powiększono ilość sal  
wystawowych i ekspozycyj. Roz-  
poczęto gromadzenie i naukowe o-  
pracowywanie materiałów i doku-  
mentów. Naukowego opracowania  
dozwały się m. in. takie tematy  
jak: przeznaczenie komory gazo-  
wej, ilość i losy jeńców z powsta-  
nia warszawskiego, niewolnicza  
praca jeńców w licznych podob-  
zach, hipoteza o eksperymentach  
na jeńcach w tzw. „izbie chorych”.  
Zgromadzono wiele wywiadów z b.  
jeńcami, nagrano ich zeznania na  
taśmie magnetofonowej. Dla zwie-  
dzających wyświetlany jest film  
dokumentalny pt. „Na tej ziemi”.  
Ukazuje on wstrząsające fakty me-  
czeństwa. To, że „ludzie ludziom  
zgotowali ten los”.

**STANISŁAW  
POLANOWSKI**

a pożył, a niec swe życie zakon-  
czył, wtedy syn miał pierwszo-  
stwo by być z munduru zebrak  
i morderce kawałek chleba dostać,  
a tymczasem dopuścić się innego  
zbrodni więcej — to pozyskiwał na  
śmierć kłami i kłamstwach innych ludzi  
mordercy, z kolei w pomenach ob-  
żył się go podszywać a później  
zjeść. Takie rzeczy miały miejsce...

Fragment z pamiętnika byłego jeńcy Wincentego Peszkowskiego o ludo-  
żerstwie w obozie.



# PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

11-17. III. 1977 r.

## PIĄTEK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektyw.  
17.00 Pora na Telesfora.  
17.30 „Joanna” — 1 odc. serialu prod. NRD „Powszednie dni”.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Klara i Angelika” — film prod. polskiej. W rolach głównych Zofia Mrozowska, Emilia Krakowska, Wanda Łuczycza, Wiesław Michnikowski i in.  
21.25 „Porażka czy zwycięstwo” — IV odc. serialu prod. włoskiej „Pamiętnik wychowawcy”.  
22.30 Teatr Małych Form: K. Makowiczówna — „Niechby ta jedna nic...” — program poetycki.  
23.00 Dziennik.

## PROGRAM II

15.20 Program dnia.  
15.25 Pegaz.  
16.10 „Motywy baszkirskie” — film dokum.  
16.40 „Serce ludzkie” — film prod. bułg.  
17.40 Płatkowe porady dla młodych „Co dalej maturzysto?”  
18.40 Wrocławski blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Turystyka i wypoczynek.  
21.00 „Portret z okrucich wspomnień”.  
21.20 24 godziny.  
21.30 Teledysk poetycki „Komuna Paryska” — W. Broniewskiego.  
21.40 „360 stopni wokół Carmen Sewilli” — hiszpański program rozrywkowy.  
22.35 „Tajemniczy świat przyrody”.  
23.15 Jez. rosyjski.  
23.45 NURT.

## SOBOTA

15.30 Dziennik.  
15.40 Obiektyw.  
16.00 Sobota młodych.  
16.45 „Za wolność Waszą i naszą”.  
17.35 „Noc na Karlsstejn” — film prod. CSRS.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Akcja Saturn” — film prod. radz., cz. I.  
21.55 Dziennik.  
22.10 „Gdański jarmark rozrywkowy”.  
22.40 Kino Nocne: „Paulina” — dramat psych. prod. francuskiej.

## PROGRAM II

15.35 Program dnia.  
15.40 Popołudnie podróży i przygody.  
16.30 Uśmiechy starego kina — „Nikt nic nie wie”.  
17.45 Telekino sprzed lat „Tiergarten” — „Cztery pancerni i pies”.  
18.40 Wrocławski blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio Sport.  
21.40 24 godziny.

## PROPONUJEMY

...polski film fabularny w reżyserii Ireny Kamieńskiej „KLARA I ANGELIKA”. Wielka aktorka obchodzi swój sceniczny jubileusz z tej okazji doznaje od ludzi wiele życzliwości, przyjmuje hołdy i wyrazy uznania. Jednak mimo wielkiej uroczystej fey czuje się w gruncie rzeczy bardzo osamotniona. To uroczyste wydarzenie zmusza ją do weryfikacji poglądów na ludzi, którzy ją otaczają. W rolach głównych występują: Zofia Mrozowska, Emilia Krakowska, Wanda Łuczycza, Wiesław Michnikowski (na zdjęciu) i Wiesław Michnikowski.

Blok programowy „Tylko w niedzielę” mają już swoją ustaloną dobrą renomę. Tym razem zobaczymy w nim „HAWAJ” Agnieszki Osieckiej. Jak zwykle u tej autorki humor jest przemieszany z sentymentem i refleksjami na temat uczuć. W „Hawaju” przedstawiła Osiecka miłość prowincjonalnego urzędnika

21.50 „Cienie przeszłości” — sensacyjny film prod. ang. z cyklu „Van der Valk”.  
22.40 „Klub Wesołego Rogera: Karnawallita” — program rozrywkowy.

## NIEDZIELA

9.00 Teleranek.  
10.20 Antena.  
10.45 „Wielcy odkrywcy” — „Mary Kingsley” — kobieta niezwyklej odwagi” — film prod. ang.  
11.33 Dziennik.  
12.25 Rolnicze rozmowy.  
12.25 TYLKO W NIEDZIELĘ. Wśród wiążących pozycji zobaczymy: „Hawaj” A. Osieckiej; „Sam na sam” z Grzegorzem Krolakiewiczem; „Trybunał Wyobraźni” (w stan oskarżenia postawiona będzie powieść kryminalna); Sylwetkę Aktora (Jan Kreczmar); Ogólnopolskie Zawody Skjöringowe; „Krewolwer i melonik” i in.

## PROGRAM II

14.00 Program dnia.  
14.05 Muzyczna teleteka.  
14.50 Wojskowy film dokumentalny.  
15.20 „Niedziela z przyjaciółmi”.  
16.10 VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Piosenki i Tańca — Zielona Góra 76.  
16.35 „Nowy zastępca czyli meteor” — „Czterdziestolatek”.  
17.30 Prawda czasu, prawda ekranu, panorama współczesnego filmu radzieckiego — „Zegnajcie gołębie”.  
19.00 Wieczór z dziennikiem.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio Sport.  
21.30 „Alleluja” — program rozrywkowy z udziałem Hanki Bielickiej, Anny Jantar, Urszuli Sipinckiej.  
22.00 W starym kinie — „Ten, którego biją po twarzy” (film archiwalny prod. szwedzkiej z r. 1924).

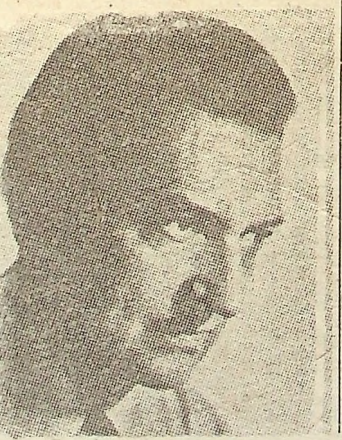
## PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektyw.  
17.00 Zwierzyniec.  
17.55 „Znaki szczególne” — odc. III „Układy” — film prod. polskiej. Udział biorą: Grażyna Barszczewska, Joanna Jędrzyka, Ewa Zukowska i in.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr TV — „Vivat, vivat Regina” — wg sztuki Roberta Bolta. W rolach głównych Anna Polony, Magda Zawadzka, Wojciech Zieliński.  
22.25 „Camerata przedstawią”.  
22.45 Dziennik.

## PROGRAM II

16.10 Jez. niemiecki.  
16.40 Omówienie programu.  
17.05 Rozmowa w studiu z Tomaszem Dembińskim.  
17.10 „Dwadzieścia okrażeń toru” — „Fiat 126p contra Porsche”.  
17.30 „Studio”.  
17.35 „Wszystko za wszystko” — Kpt. K. Jaworski.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.40 „Józef Laufer” — program rozrywkowy.  
21.15 Film dokumentalny J. Surdeła „Sarifari” — „Świat zaginiony”.

i jej trochę liryczną, a trochę humorystyczną konfrontację z rzeczywistością. Aktorzy znakomici: Barbara Ludwiżanka, Wiesław Golas, Władysław Kowalski oraz zespół „Czerwone Gitary”.



21.25 Program rozrywkowy.  
21.45 „Studio”.  
22.10 24 godziny.  
22.20 „Trzy balety”.  
22.35 „Studio”.  
22.40 „ABBA” — rozmowa z Tomaszem Dembińskim o tym zespole.  
22.45 „I znowu ABBA” — program rozrywkowy.  
23.30 NURT.

## WTOREK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektyw.  
17.00 Studio TV młodych.  
17.40 „Koiko i krzyżak” — teletur-niej.  
17.55 „Z ziemi polskiej” — „Ślęzacy w Teksasie”.  
18.25 „Komicy niemego ekranu” — montaż starych komedii filmowych.  
18.50 Radzimy rolnikom.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „33 zgłosz” — film fab. prod. radz.  
22.05 Świat i Polska.

## PROGRAM II

16.15 Jez. angielski.  
16.50 Program dnia.  
16.55 „Zbrodnia pod błękitną gwiazdą” — film prod. czech.  
18.10 Studio Sport.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Wtorek melomana.  
21.30 24 godziny.  
21.40 Galeria 34 milionów.  
22.10 „Orenburski gazociąg”.  
22.50 Jez. niemiecki.

## ŚRODA

14.55 Studio sport.  
16.45 Obiektyw.  
17.00 „Zgadywanki obrazkowe”.  
17.25 „Losowanie małego lotka”.  
17.40 „Polski egzemplarz biblii Gutenberga”.  
18.05 „Irena Jarocka i jej goście”.  
18.35 „Skarby siódmego kontynentu”.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Kino Interesujących Filmów — „Z dala od zgiełku” — film prod. ang. w reż. J. Schlesingera.  
23.05 Dziennik.

## PROGRAM II

17.05 Program dnia.  
17.10 „Twarze teatru”.  
17.45 „Rozbitkowie” — odc. V.  
18.10 „Skrzydła”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio sport — mecz piłki nożnej Dynamo Kijów — Bayern Monachium.  
22.00 24 godziny.  
22.10 „Dialogi z przeszłością” — publikatory średniowiecza.  
22.40 Jez. angielski.  
23.10 NURT.

## CZWARTEK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektyw.  
17.00 Ekran z bratkiem.  
18.00 Poligon.  
18.20 Przygoda z nauką.  
18.50 Radzimy rolnikom.  
19.00 Dobranoc i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr Sensacji: „Honor bez motyłów” — odc. 3 pt. „Klub trzech sprawiedliwych”. W rolach głównych: G. Barszczewska, K. Strasburger, S. Zaczek, L. Winnicka.  
21.50 Pegaz.  
22.35 Dziennik.

## PROGRAM II

15.20 Język rosyjski.  
15.55 Teatr TV: „Vivat, vivat Regina” — Robert Bolt.  
17.50 Wielkie sprawy małej floty.  
18.10 Kto pyta, nie błądzi — wielki gatunek ludzkiego.  
18.15 Kino filmów animowanych.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Złota nuta — pr. rozrywk. TV NRD.  
22.00 24 godziny.  
22.10 Kino miniatur.  
22.50 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

# GWIAZDY MOWIA

11-17. III. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...



BARAN 21.III.—20.IV.  
Wyrwał się nie jest twoją najmniejszą cechą, więc zapowiada się trudny tydzień. Musisz się zmobilizować, wiele bowiem będzie zależało właśnie od wytrwałości, spokoju, rozsądku. Gra idzie o dużą stawkę, jeśli wytrzymasz — satysfakcja i nagroda mrowiane.



BYK 21.IV.—20.V.  
Każdy dzień będzie miał wielkie znaczenie dla twojej przyszłości. Nadszedł czas oceny twojej pracy. „Punkowane” będą szczególnie nowe obowiązki, które nie tak dawno przyjąłeś. Nie zapomnij jednak o drobniaczkach, nie mających nie wspólnego z pracą zawodową.



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.  
Nie zrobisz wszystkiego na co cię było stać i zdajesz sobie z tego sprawę. Przyjmij więc bez wazy słowa krytyki. W połowie tygodnia interesujące propozycje urlopowe, wiele godzin spędzisz nad mapą. Finansowo — nieźle, w sprawach sercowych — pozostawiam.



RAK 22.VI.—21.VII.  
W pierwszych dniach tygodnia będziesz rozjemcą skłóconych stron. Cierpliwością i taktowaniem doprowadzisz do zgody, a przy okazji poznasz kogoś niezwykle interesującego. Podtrzymaj tę znajomość, przyniesie ci dużo radości, jeśli będziesz tolerancyjny.



LEW 22.VII.—23.VIII.  
Twoje długotrwałe zabiegi o udogodnienia ważne dla domu i dla dzieł doczekają się pomyślnego finału. Wkrótce otrzymasz wiadomość, która sprawi ci wiele radości. Zastanów się jeszcze raz nad propozycją Skorpiona, bo nie wszystko jest wyjaśnione do końca.



PANNA 24.VII.—23.IX.  
Bądź optymistą, ale nie za dużym. Tylko wycełowaniem problemów nie załatwisz. Musisz się włączyć i pomóc — czekają na ciebie. Na wtorek lub środę spotkanie, po którym wiele sobie obiecywasz i nie zawiedź się. Możesz liczyć na pomoc Barana.



WAGA 24.IX.—23.X.  
Gwiazdy mówią o podróży, długiej nieobecności w domu. Będziesz się przed tym bronił, ale ulegniesz. Ten wyjazd i rozłąka z najbliższymi znacznie poprawi twoje samopoczucie. W niedalekiej perspektywie zysk finansowy i jakieś nieporozumienie na tym tle.



SKORPION 24.X.—22.XI.  
List, tak bardzo przez ciebie oczekiwany, jest już w drodze. Nie wszystkie wiadomości ucieszą cię, ale przynajmniej będziesz wiedział, jakie działanie poczyni. Nie waj Bykowi, jego pochlebstwa są bardzo interesujące, ale nie można na tym zyskać.



STRZELEC 23.XI.—21.XII.  
W tym tygodniu posiadacz samochodów powinien być szczególnie ostrożny. Gwiazdy mówią bowiem o możliwościach niebezpieczeństwa. Nie zważaj na bezduszne świadczenia rozmowy, która otworzy ci oczy na wiele spraw, domiesz się jak cię oceniają.



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.  
Zapomniłeś o ważnym wydarzeniu z przeszłości i paru osobom sprawiłeś tym przykrość. Nie usydź się, do sprawy można wrócić przy łada okazji. Czy nie rozmiennasz na drobne swego zapachu i inicjatyw? Szkodą cię na zajmowanie się szczegółami.



WODNIK 21.I.—18.II.  
Najbliższy czekają na kilka twych decyzji, które umożliwią podjęcie innych tematów i w efekcie w szybkim czasie załatwienie spraw nie dających cię od dawna spokoju. Zadbaj trochę o zdrowie. Dobrym lekarstwem od zaraz może być krótki wyjazd.



RYBY 19.II.—20.III.  
Jesteś blisko podjęcia pochopnych decyzji, których już wkrótce bardzo będziesz żałował. Ocen wszystko jeszcze raz. W tym tygodniu spory zastrzyk gotówki, nie wydawaj jej, przyda ci się za jakiś czas. Porozmawiaj szczerze ze Skorpionem, macie sobie wiele do wyjaśnienia.



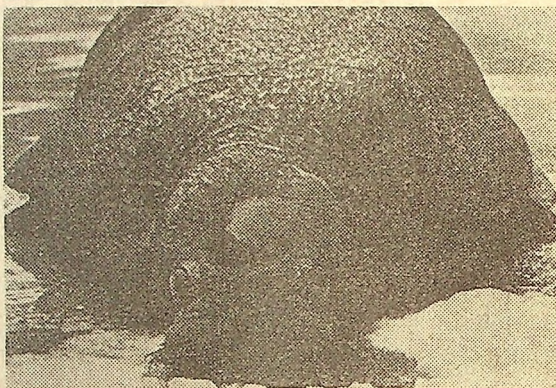
WYDANIE Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-95 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Małacki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchalla (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczek (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4, w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJE o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu 30479. Ma się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.





## Los blízniat

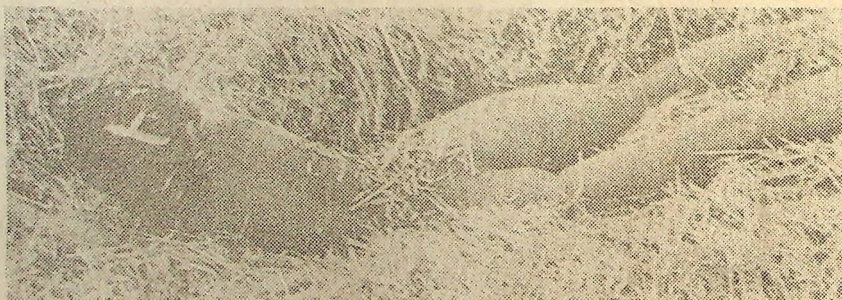
Kiedy Erwin Kremers zaczyna przed meczem kichać kaszel, truchleje trener i cała drużyna Schalke 04. Wiadomo bowiem, że za 15 minut zachoruje również Helmut Kremers. Najpóźniej bowiem bez swojego najbliższego napastnika i prawego obrońcy nie ma po co ruszać na boisko. Piłkarze — bliźniacy reagują dentycznie na wszelkie emocje zapadają na te same choroby, a nawet odczuwają taki sam ból po udadku, chociaż przewrócił się tylko jeden. Ich matka twierdzi, że w dzieciństwie kiedy np. jeden stracił ze stołu filiżankę, to nie pomogła wyjątkowa uwaga, ponieważ za chwilę i tak druga musiała spaść. Na świat przyszył w 15-minutowym odstępie, toteż w takich przedziałach czasu następują wszelkie ich reakcje.



**Jak wam się podoba?**

Hamburskie ZOO należy do największych i najatrakcyjniejszych w Europie. Wśród tysięcy przedstawicieli światowej fauny żyje tam także o to potężne cielsko zwane

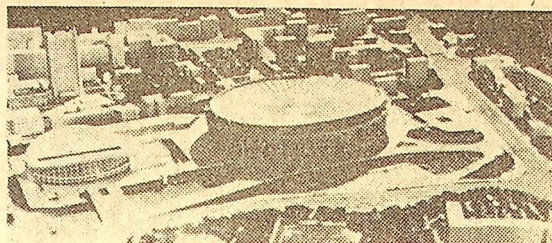
lwem morskim. Czasami trzeba się nad sobą poważnie zastanowić - zdał się mówić do fotoreportera UPI, który go uwiecznił na tej kliszy.



Na sianeczku, sianie... (koniec serialu)

## Spór o fotel

W co drugiej rodzinie źródłem konfliktów jest mieszkanie. Do takiego wniosku doszło zachodnioniemieckie pismo „Schoener Wohnen” po przebadaniu 2 tysięcy swoich czytelników. Najczęściej (39 proc.) awantura wybucha w momencie ustalania, jak głośno ma grać telewizor lub magnetofon. 32 proc. klóci się o to, który program telewizyjny oglądać (przeważnie zwycięża ojciec). Następnie 10 proc. sprzecza się jeszcze o ulubione miejsce przed telewizorem — np. wygodny i lepiej ustawiony fotel. Co dziesiąty konflikt początek bierze w sypialni. Z ust kobiet najczęściej pada odpowiedź: — Chce spać przy otwartym oknie, a mężowi jest albo za głośno, albo za chłodno. Zawsze musi być tak, jak on chce...



## Przed olimpiadą

Moskwa przygotowuje się do Olimpiady 1980. Oto kompleks

## Zemsta cuchnąca

Perfidna zemstę obmyślił  
 pewien obywatel, któremu  
 brukselski bank odmówił u-  
 dzielenia większego kredytu.  
 W wynajętym w owym banku  
 sejfie umieścił pięć nadpsu-  
 tych ryb oraz pudełko sera  
 Camembert, po czym ulotnił  
 się do Kanady i ślad po nim  
 zaginął. Pozostał nieprawdo-  
 podobny fetor.

## Wyjaśnij

Przed sądem w Aberdeen (USA) stanął Ernest Mitchell oskarżony o fałszerstwo banknotów. Na trop fałszerza wpadł technik dentystyczny, u którego Ernest zamknął sobie protezę, a przy jej odbiorze usłyszał zaapłać za usługę fałszowanymi przez siebie pieniędźmi. Oskarżony przed sądem wyjaśnił, że w jego postępowaniu nie wolno dopatrywać się niczego nagannego, albowiem żeby które otrzymał od technika też był fałszwyw

## „Popychadło”

Zjeżdżanie, to przewrotność. wejście na górę to już na ogół nie problem, bo są wyciągi, ale po równinie każdy wszędzie mus się namachać, kijakom nogam. Toś leniwi zaczęli myśleć o miniścinizmie odrzutowym który by wyeliminował siłę mięśni i wymyślili „popychadło”, które zakłada się na ramiona jak plecak. Moc silniczka – 4 KM, sztykość – 30 km na godz. Waga – 11 kg. Zupełnie bez wysiłku jednak obejść się nie można, niestety

Fajnie jest

Jedna z hiszpańskich gazet  
oznajmia czytelnikom: — Kom-  
fort życia w naszych miastach  
i osiedlach stale rośnie; ma-  
my coraz szersze ulice i co-  
raz większe cmentarze.

## Kot w sukience

Nie w butach, lecz w sukience i nie w bajce, lecz na prawdę. Wytrasował kota dla cyrku, to wielka sztuka, a jednak dokonał jej młody kłown Jurij Kuklaczew. Zwyciężył cierpliwość i prawdziwie ludzki stosunek do zwierząt. Na program, który trwa 30 minut, trzeba było czekać 2,5 roku. Kotka Masza (na zdjęciu) rob' teraz wszystko, czego Juraszak sobie życzy.



## 2. KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — nadzwyczaj-  
ność oka na światło, 8 — a-  
systa, konwój, 9 — prymityw-  
ne narzędzie rolnicze, 10 —  
kuzynka rokity, 11 — sporządza  
akty prawne, 13 — słodczyz-  
ny, 15 — dwustronny, 18 —  
konkuruje z masłem, 19 —  
chiński najstynniejszy, 20 —  
zdobywanie wiedzy, 22 — dy-  
sydent, 23 — należy do uty-  
lutowanej warstwy w społe-  
czeństwie klasowym.

il- Rozwiązanie krzyżówki z numeru 8. POZIOMO: drzewce, rebus, rozliczenie, kęs, słomianka, chrzan, prawda, artyleria, jez, kapitalista, Warta, kardarda. PIONOWO: Dudek, wóz epilog, rozbiórka, banan, sielawa, resor, szarlotka, Char-ków, Wajda, królik, topór, żyłka, sek.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek otrzymują: Zofia GLAPA z Lubina, Andrzej WROCHNA z Jawora, Czesław RAK z Lubina. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 10 mija 19 marca. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

CZESŁAW      Opracował  
PAŃCZUK

